

CENY Z RYNKU DOLNA-CEGLANA

KISZONKI, NOWALIJKI I OWOCE EGZOTYCZNE

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany



**KIM JEST ZWYCIĘŹCZYNI
9.EDYCJI „DISCO STAR”?**

● Daria Negra próbowała swoich sił także w „Must Be The Music” STR. 13



Mężczyzna został aresztowany, grozi mu do 5 lat więzienia.

**49-LATEK WYSYŁAŁ SWOJE NAGIE
ZDJĘCIA MAŁOLETNIJ DZIEWCZYNCY**

UWODZIŁ DZIECI PRZEZ INTERNET

**A jesienią obnażał się publicznie
na ulicach miasta** STR. 2



**BĘDZIE BUDOWA, TO I BĘDĄ
KONIECZNE CZASOWE
WYPROWADZKI...** STR. 3

REMONTY DRÓG

**STARA KRAŃCÓWKA
ZNÓW W ROZKŁADZIE**

STR. 4



**PTAKI JUŻ
CZUJĄ WIOSNĘ!** STR. 5



EXPRESSOWO

ŁÓDZKIE Jeden pijany na tysiąc skontrolowanych kierowców. Wyniki najnowszej akcji „Trzeźwość” zaskakują. Chodzi o akcję, którą policjanci z łódzkiej drogówki regularnie prowadzą w weekendy ścigając pijanych kierowców. Jej celem jest poprawa bezpieczeństwa na drogach.

W minioną sobotę i niedzielę policjanci w ramach akcji „Trzeźwość” skontrolowali ponad 1,3 tys. kierowców. Wśród nich tylko jeden był nietrzeźwy! To rekord, gdyż ostatnio podczas tego typu działań w Łodzi policjanci zwykle zatrzymywali czterech – pięciu pijanych kierowców, którzy w ten sposób popełnili przestępstwo. Ponadto zatrzymywali kierowców będących po spożyciu alkoholu, czyli mających do 0,5 promila alkoholu w organizmie, co jest wykroczeniem. Tym razem nie natrafili na taką osobę.

– Weekendowe kontrole policjantów Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi będą powtarzane do 1 marca, czyli do zakończenia ferii w naszym kraju – informuje młodszy aspirant Maksymilian Jasiak z zespołu prasowego KMP w Łodzi. (WP)

RADOMSKO, ŁÓDŹ Nielegalne automaty do gier, narkotyki i broń. Policjanci z Radomska i Łodzi we współpracy z funkcjonariuszami Urzędu Celno-Skarbowego w piątek w Przedborzu przejęli nielegalne automaty do gier, narkotyki i broń.

20 lutego służby skontrolowały jeden z lokali, w którym – według posiadanych informacji – uprawiano nielegalny hazard.

Bląkała się na ulicy Bednarskiej

Ta 8-miesięczna suka została znaleziona na ul. Bednarskiej. 21 lutego trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 19,5 kg. Czipa nie miała. Jej właściciel lub osoba, która chciała ją przysiągnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

– Znalaziono 5 nielegalnych automatów do gier, gotówkę, niemal 20 gramów mefedronu oraz broń palną. Zatrzymany został 46-letni mieszkaniec woj. łódzkiego – informuje asp. Dariusz Kaczmarek, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Radomsku. Mężczyzna usłyszał zarzuty posiadania broni palnej bez wymaganego zezwolenia, posiadania środków odurzających oraz urządzania gier hazardowych wbrew obowiązującym przepisom. Za popełnione przestępstwa grozi mu do 8 lat pozbawienia wolności. – Likwidowanie punktów nielegalnego hazardu jest niezwykle istotne. Nielegalny hazard to nie tylko łamanie prawa, ale także środowisko, w którym często pojawiają się inne formy przestępczości – dodaje asp. Kaczmarek. (MK)

ZGIERZ Pacjentka okradła pacjentkę i ułotniła się

Do bulwersującej kradzieży doszło w ośrodku zdrowia w Zgierzu, gdzie pacjentka okradła pacjentkę.

Kradzież miała miejsce w przychodni przy ul. Łęczyckiej w centrum miasta. W specjalnym pomieszczeniu przed badaniem rentgenem pewna pacjentka zdjęła złoty pierścionek i złotą obrączkę warte 5,5 tys. zł. Położyła je na leżance. Gdy po badaniu chciała je założyć, już ich nie było. Wszczęła alarm i zaalarmowano policjantów. Stróża prawa po analizie zapisu z monitoringu ustalili złodziejkę. Kiedy zjawili się u niej w domu w centrum Zgierza, była kompletnie zaskoczona. Kryminalni odzyskali kosztowności, a 61-latkę usłyszała zarzuty kradzieży. Grozi jej do 5 lat więzienia. (WP)

Pedofil wpadł na gorącym uczynku

Mężczyzna oglądał pornografię z udziałem dzieci i korespondował z małoletnią dziewczynką, wysyłał jej swoje nagie zdjęcia i dążył do spotkania.

Joanna Nowik

Pięć lat więzienia grozi 49-letniemu mieszkańcowi pow. łaskiego. Mężczyzna miał materiały pornograficzne z udziałem nieletnich, ponadto uprawiał tzw. child grooming, czyli uwodził małoletnią przez komunikatory internetowe.

Mężczyzna wpadł na gorącym uczynku w mieszkaniu w Łasku. Oglądał zakazane materiały, gdy zapukała do niego policja.

– Funkcjonariusze zabezpieczyli kilkadziesiąt nośników pamięci, w tym komputery i telefony. Decyzją sądu został tymczasowo aresztowany – poinformował w poniedziałek (23 lutego) młodszy aspirant Bartłomiej Kozłowski z Komendy Powiatowej Policji w Łasku. – Kryminalni od dłuższego czasu pracowali nad sprawą incydentu z października 2025 r. Wtedy to na ulicach miasta nieznanego sprawcę obnażał się publicznie. Funkcjonariusze ustalili tożsamość mężczyzny i 17 lutego ok. godz. 18.50 dotarli do wynajmowanego przez niego mieszkania.

Kiedy zapukali do drzwi, 49-latek tylko je uchylił. Był bardzo zaskoczony i zaczął się nerwowo zachowywać. Policjanci zobaczyli, że na stole miał włączony laptop, a na ekranie wyświetlał się kadr z filmu pornograficznego z udziałem osoby małoletniej.

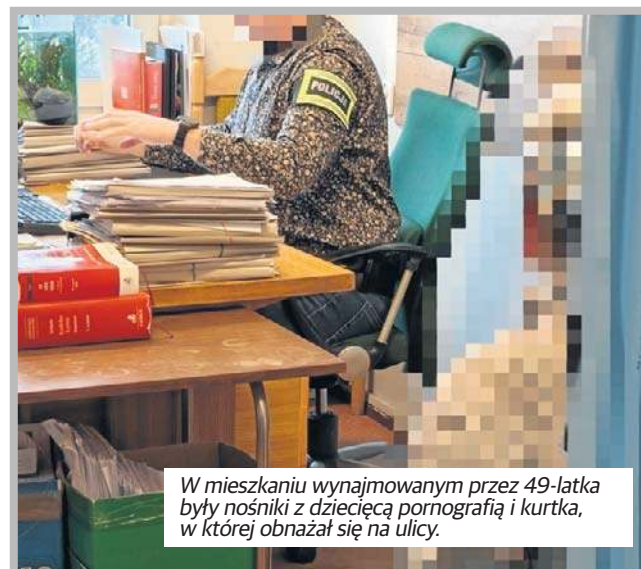
Natychmiast weszli do środka i przeszukali mieszkanie. Znaleźli aż 26 nośników pamięci, w tym cztery komputery i dziewięć telefonów komórkowych, a także kurtkę, którą 49-latek miał na sobie, gdy obnażał się publicznie.

Na nośnikach pamięci była pornografia dziecięca. Ponadto w telefonie mężczyzny znalaziono rozmowy prowadzo-



Mężczyzna trafił do aresztu, poszukiwany był od jesieni.

FOT. POLICJA



W mieszkaniu wynajmowanym przez 49-latkę były nośniki z dziecięcą pornografią i kurtka, w której obnażał się na ulicy.

FOT. POLICJA

ne za pomocą internetowego komunikatora. Mężczyzna korespondował z małoletnią dziewczynką, wysyłał jej swoje nagie zdjęcia i dążył do spotkania.

– Mieszkaniec pow. łaskiego usłyszał zarzuty nawiązywania kontaktu z osobą poniżej 15. roku życia w celu popełnienia przestępstwa na tle seksualnym oraz posiadania

i przechowywania pornografii dziecięcej – informuje młodszy aspirant Bartłomiej Kozłowski.

49-latek odpowie też za swój nieobyczajny wybryk w październiku 2025 r. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zdecydował, że mężczyzna spędzi w areszcie najbliższe trzy miesiące. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

KOLEJ

Pociąg ma jechać szybciej

Z OPOCZNA DO CHORWACJI I SŁOWENII

Jacek Zemła

PKP Intercity przewidują duże zmiany na trasie bijącego rekordy popularności w ubiegłym wakacje pociągu do Chorwacji. Ma on w tym roku latem kursować częściej, szybciej i dalej – do Słowenii oraz – z przesiadką – do Włoch. Ma także jeździć sześć razy w tygodniu, a nie cztery, jak w roku 2025.

– Słynny pociąg z Warszawy do Chorwacji powróci w 2026 roku – zapowiada prezes PKP Intercity Janusz Malinowski. W tym roku pociąg będzie jeździł częściej, bo sześć razy w tygodniu. Spragnieni słońca nad Adriatykiem pasażerowie dojadą nim nie tylko do Rijeki, jak rok temu, ale także do słoweńskiego Kopru.

Jak przekazał prezes w rozmowie z portalem „Rynek Kolejowy”, w słoweńskiej Lublanie skład będzie dzielony na wagony do Kopru (Słowenia) oraz do Rijeki (Chorwacja). Będzie również możliwość zakupu łączonego biletu kolejowego ważnego na autobus dojeżdżający z Lublany do Triestu, włoskiego kurortu nad Adriatykiem.

Z kolei minister infrastruktury Dariusz Klimczak zapowiada, że pociąg do Chorwacji w 2026 roku pokona trasę z Warszawy do Rijeki o trzy godziny szybciej niż w roku ubiegłym.

Ubiegłoroczny czas przejazdu, przekraczający 19 godzin, wynikał z remontów prowadzonych przez koleje austriackie i chorwackie na trasie.

Teraz remontów ma już nie być, dlatego będzie jechać szybciej. Być może w podróż dzięki temu wybierze się więcej pasażerów.

Według danych resortu w ubiegłorocznej wakacje z pociągu do Rijeki skorzystało 9,3 tys. osób.

Pociąg nad Adriatyk wyjeżdża z Warszawy. Mieszkańcy Łodzi mogą z niego wsiąść w stolicy, a także w Opolu, gdzie skład się zatrzymuje.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Będą utrudnienia na ulicach Gdańskiej i Żeligowskiego

Budowa tunelu dla kolei dużych prędkości (KDP) rozpocznie się pod koniec tego roku. Ale wcześniej trzeba będzie zbudować tzw. komory szlakowe, czyli miejsca, gdzie znajdą się szyby łączące tunel z powierzchnią ziemi. Budowa oznacza utrudnienia dla kierowców i pasażerów MPK, możliwe są też kolejne relokacje mieszkańców.

Jacek Zemła

Komory szlakowe będą wyjściami ewakuacyjnymi i kanałami, którymi do tunelu dostarczane będzie świeże powietrze. Powstaną mniej więcej co 800 m na całej trasie tunelu, który ma prowadzić z Retkini do dworca Fabrycznego.

Zaplanowano komory na Karolewie - przy ul. Nad Karo-

lewką, przy al. Bandurskiego obok Atlas Areny, u zbiegu al. Włókniarzy i ul. Struga, w rejonie skrzyżowania ul. Żeligowskiego i ul. 6 Sierpnia oraz na Gdańskiej niedaleko skrzyżowania z Zieloną.

Właśnie ta ostatnia lokalizacja nastręczy łodzianom sporo kłopotów komunikacyjnych. Podczas budowy komory, jak i drażnienia tunelu ul. Gdańska będzie zamknięta dla ruchu.

Nie pojadą tędy samochody i tramwaje. O ile kierowcom można wyznaczyć objazdy, o tyle z tramwajami sprawa jest trudniejsza, zwłaszcza że nieprzejezdna jest także ul. Zielona.

Na spotkaniu informacyjnym z przedstawicielami wykonawcy tunelu - firmy PORR, przedstawiona została wstępna koncepcja rozwiązywania problemu tramwajów na ul. Gdań-



Ulica Żeligowskiego zostanie zamknięta na odcinku od ul. Struga do 6 Sierpnia. Jeden z bloków stoi bardzo blisko trasy tunelu, a to oznacza, że...

FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

skiej. Trasa linii nr 15 i 17 zostanie podzielona na dwie części - jedna od Stoków i Telefonicznej do Gdańskiej, a druga od Ikei i Kurczaków do Gdańskiej.

W pobliżu placu budowy tramwaje zatrzymają się, a pasażerowie przejdą pieszo dookoła budowy do pojazdu czekającego po drugiej stronie wykopu. Rozkłady jazdy mają być zsynchronizowane, a linie te będą obsługiwane wagonami

dwukierunkowymi, wyposażonymi w kabiny sterownicze z dwóch stron. Niestety, taka organizacja ruchu może potrwać nawet kilkanaście miesięcy.

Mniej komplikacji przewidywane jest przy budowie komory szlakowej przy ul. Żeligowskiego. Zamknięty zostanie jej fragment pomiędzy ul. Struga i 6 Sierpnia. Bliżej tej drugiej budowana będzie komora szla-

kowa, a później przejdzie tamtędy maszyna drążąca tunel. Jest prawdopodobieństwo, że na czas drażnienia może być potrzebna czasowa relokacja lokatorów budynku przy ul. Żeligowskiego 43.

Jednak na spotkaniu z mieszkańcami w dniu 18 lutego przedstawiciele wykonawcy zapewniali, że prawdopodobieństwo konieczności wysiedleń jest niewielkie.

MATERIAL INFORMACYJNY

0011460158

Śląsk w centrum transformacji. Teraz czas na technologie

Transformacja energetyczna i przemysłowa Śląska będzie jednym z tematów XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który w terminie 22-24 kwietnia 2026 roku odbędzie się w Katowicach. Region, przez dekady kojarzony z przemysłem ciężkim i energetyką opartą na węglu, dziś staje się przestrzenią głębokiej zmiany - technologicznej, inwestycyjnej i strukturalnej. To proces, który dotyczy nie tylko sektora energii, ale całej gospodarki i bezpieczeństwa państwa.

Zmiana miksu energetycznego jest faktem. Pytanie brzmi: gdzie dziś jesteśmy i czego po-

trebujemy, by transformacja jednocześnie wspierała rozwój gospodarczy i wzmacniała bezpieczeństwo energetyczne? Te kwestie będą osią ścieżki „Transformacja energetyczna”. W ramach sesji „Transformacja - energia dla gospodarki” dyskusja skoncentruje się na roli największych podmiotów sektora energii, wielkich programach inwestycyjnych oraz ich wpływie na rozwój przemysłu i innowacji. Transformacja to nie tylko odchodzenie od węgla, ale także cyfryzacja i decentralizacja systemu, modernizacja infrastruktury oraz rosnąca rola generacji rozproszonej w docelowym miksie.

Równolegle w sesji „Miks energii, system, bezpieczeństwo” eksperci będą rozmawiać o tempie zastępowania węgla odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, przy jednoczesnym zachowaniu stabilności systemu. Spadek udziału węgla w miksie to realne wyzwanie dla bezpieczeństwa dostaw i poziomu cen energii. Transformacja wymaga modernizacji sieci, zarządzania popytem, integracji nowych źródeł i magazynów energii. To proces, który musi być prowadzony w sposób odpowiedzialny, aby nie osłabił konkurencyjności przemysłu.

Z kolei sesja „Energetyczna infrastruktura krytyczna” skupi się na odporności systemu wytwarzania, przesyłu i dystrybucji energii. W warunkach napięć geopolitycznych infrastruktura energetyczna staje się elementem bezpieczeństwa państwa. Inwestycje w modernizację sieci, podnoszenie poziomu odporności systemu elektroenergetycznego oraz profilaktyka cyberzagrożeń przestają być wyborem, a są koniecznością.

Śląsk jako jeden z najważniejszych regionów przemysłowych kraju, znajduje się w centrum tych procesów. To tutaj transformacja energetyczna bezpośrednio przekłada się na koszty produkcji, miejsca pracy i tempo inwestycji. Energia nie jest dziś wyłącznie kosztem operacyjnym - staje się strategicznym zasobem, który może budować przewagę konkurencyjną.

Jednak sama zmiana struktury wytwarzania energii nie wystarczy. Transformacja wymaga technologii, które zwiększą efektywność przedsiębiorstw i umożliwią lepsze zarządzanie zasobami. Cyfryzacja, automatyzacja, inteligentne systemy zarządzania energią, rozwiązania z zakresu go-

spodarki obiegu zamkniętego to narzędzia, które mogą realnie przyspieszyć modernizację przemysłu regionu.

W tym kontekście istotną rolę odgrywa EEC Startup Challenge, konkurs organizowany w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Jego nowa formuła koncentruje się na wartości dla gospodarki. Cztery obszary: 4BUSINESS, 4TECH, 4CLIENT i 4EARTH odpowiadają wyzwaniom, przed którymi stoją dziś przedsiębiorstwa - od rozwiązań dla przemysłu i energetyki, przez technologie cyfrowe, po projekty wspierające zrównoważony rozwój.

Start-upy coraz częściej stają się partnerami dużych firm, dostawcami technologii oraz katalizatorem zmian. To one mogą wnieść do śląskich zakładów rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, wspierające zarządzanie sieciami czy optymalizujące procesy produkcyjne. Transformacja regionu potrzebuje innowacji, a innowacje potrzebują realnego rynku.

Zgłoszenia do EEC Startup Challenge przyjmowane są do 27 lutego. Do finału zakwalifikowanych zostanie 16 projektów - po cztery w każdej kategorii. Finał odbędzie się podczas XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Śląsk stoi dziś przed szansą, by nie tylko przejść transformację, ale stać się miejscem, w którym powstają rozwiązania dla całej polskiej gospodarki. Warunkiem powodzenia jest połączenie doświadczenia przemysłu z dynamiką nowych technologii. Bez inwestycji w infrastrukturę i bezpieczeństwo systemu nie będzie stabilnej energii. Bez innowacji - nie będzie konkurencyjnego przemysłu.





Przystanek Architektura, czyli dawny dworzec tramwajów podmiejskich, został odnowiony przez Izbę Architektów w Łodzi. Z kolei miasto wyremontowało układ torowy.

Czy tramwaje zaszkodzą zabytkowej poczekalni przy ulicy Północnej?

Jacek Zemła

Wiosną zacznie się przebudowa ul. Franciszkańskiej. Między ul. Północną i Wojska Polskiego zostanie wymieniony asfalt i tory, zmodernizowane mają być przystanki, a kierowcy zyskają dodatkowy pas między Północną a Wolborską i kilkanaście dodatkowych miejsc parkingowych.

W trakcie remontu ul. Franciszkańskiej zostanie wyłączona z ruchu, wycofane stąd zostaną także tramwaje linii nr 1, 5 i 6. „Piątka” pojedzie objazdem przez Północną, natomiast „jedynka” i „szóstka” mają kończyć trasę na świeżo odnowionej dawnej pętli tramwajów podmiejskich przy ul. Północnej. To wzbudziło obiekcje ze strony gospodarzącej w budynku dawnej poczekalni Izby Architektów, którzy kilka lat temu odnowili ten obiekt z własnych funduszy.

Dokładnie chodzi o to, że tramwaje powodują drgania nie służące zabytkowym murom dworca.

Krańcówka przy Północnej została gruntownie odnowiona, wymienione zostały zarówno szyny jak i rozjazdy, konsultowaliśmy z Izbą Architektów usytuowanie peronów przystankowych - mówi Tomasz Andrzejewski z Łódzkich Inwestycji. - Remont został wykonany tak, by mogły tu kursować tramwaje bez uszczerbku dla obiektów dawnego dworca tramwajów podmiejskich jak działającej w nim Izby Architektów. Zastosowano odpowiednie materiały, a nowe szyny ograniczają poziom hałasu oraz drgań - zapewnia urzędnik.



Podczas remontu „jedynka” i „szóstka” mają kończyć trasę na odnowionej dawnej pętli tramwajów podmiejskich przy ul. Północnej.

W tej szkole od 5 lat nie mają studniówki

W IX Liceum Ogólnokształcącym naturzyści czekają na swój bal w maju, już po egzaminie dojrzałości.

Magdalena Jach

Tegoroczni maturzyści z IX Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowskiego przy ul. Paderewskiego studniówki nie mieli i się do niej nie szykują. Na razie przygotowują się do matury, a świętować będą już po egzaminach.

To ich świadoma decyzja. Podążają śladem swoich starszych koleżanek i kolegów, którzy zrezygnowali ze studniówki na korzyść balu maturalnego. I tak jak oni, swój bal maturalny zaplanowali na ostatni tydzień maja.

To będzie już piąty bal maturalny - podsumowuje Agnieszka Katarzyna Gębora, dyrektor IX LO. - Taki mały jubileusz chyba już nas uprawnia do stwierdzenia, że narodziła się nasza nowa tradycja.

Pierwszy bal maturalny odbył się w roku 2022. Rodzice uczniów będących wtedy w ostatnich klasach zarezerwowali salę na dwa terminy - w styczniu i w maju. W styczniu jeszcze obowiązywały covidowe obostrzenia, więc ze studniówki zrezygnowano, a w maju już organizacja imprez była dozwolona. Wiosna pozwalała też wyjść na świeże powietrze, a nie bawić się wyłącznie w zamkniętym pomieszczeniu. Formuła balu bardzo się podobała zarówno absolwentom, jak i zaproszonym nauczycielom. Atmosfera była wspaniała - wszyscy

już wyluzowani po egzaminach. Zupełnie inny wymiar miała też relacja między maturzystami a gronem pedagogicznym - ponieważ nie łączyła już ich szkoła. Na balu spotkali się absolwenci i ich byli nauczyciele.

Kolejne roczniki maturzystów IX LO także zdecydowały się na bal maturalny. I tak wiosną bawili się absolwenci

w latach 2023, 2024 i 2025. Czy nie chcieli studniówki?

- Zawsze jakieś pojedyncze głosy są, i pytania rodziców o studniówkę wracają - przyznaje dyrektor Gębora. - Zauważyłam jednak, że młodzież wtedy tłumaczy, że u nas jest bal po maturze i na tym się kończy temat. Obecne klasy trzecie już mają zarezerwowany termin na bal w maju 2027.

Według wielu osób, bal jest doskonałą okazją do podsumowania, rozmów w niezobowiązującej atmosferze, bez stresu i na luzie. W wielu aspektach jednak przypomina studniówkę - zaczyna się od poloneza i oficjalnych przemówień. A potem jest już świetna zabawa do białego rana.

Jest oczywiste, że studniówka - choć ma głęboko zakorzenione tradycje - jest balem, który organizuje się dobrowolnie, z inicjatywy uczniów i z zaangażowaniem rodziców. Odbywa się w większości przypadków poza szkołą, w wynajętych salach w kompleksach weselnych i hotelowych bądź restauracjach. Udział w studniówce nie jest obowiązkowy. Część młodzieży rezygnuje z niej - z różnych względów, niejednokrotnie też finansowych. Zdarza się czasem, że w jakiejś szkole cała społeczność klas maturalnych w danym roczniku studniówki po prostu nie robi.



Ostatni studniówka IX LO odbyła się w 2020 roku.



Rok 2020 - ostatnia studniówka maturzystów IX LO.

Popularna kawiarnia Morning zamknie jeden ze swoich łódzkich lokali

Dariusz Pawłowski

Morning to lubiane łódzkie kawiarnie, serwujące również śniadania, kanapki z precli i ciasta. Wkrótce jednak zostanie zamknięty jeden z dwóch lokali funkcjonujących w naszym mieście.

Pierwszy lokal Morning powstał przy ul. Żeligowskiego 46. Po kilku latach otwarto drugi przy ul. Gojawiczyńskiej 1/3. Właściciele przedsięwzięcia właśnie ogłosili, że po siedmiu

latach są zmuszeni zakończyć działalność pod pierwszym z adresów - lokal przy ul. Żeligowskiego zostanie zamknięty z końcem kwietnia.

„Nie był to nasz plan, ale czasami rzeczy dzieją się w sposób niezaplanowany. Właściciel budynku ma po prostu inny pomysł na to miejsce. Zostawiamy w tym miejscu swoje wspomnienia. Nie chcemy się poddawać, chcemy się rozwijać, mamy kilka pomysłów. Oczywiście, będziemy cały czas na

Gojawiczyńskiej” - ogłosili twórcy projektu.

Morning to inicjatywa, z którą wielu gości związanych było emocjonalnie. Chwalono atmosferę, wyjątkowość miejsca na Starym Polesiu, wspomniane precl z dodatkami, pastę jajeczną i takie niespodzianki, jak tofucznica z czosnkiem oraz blanszowanym szpinakiem.

Właściciele lokalu zapewniają, że wkrótce poinformują o planach po zamknięciu pierwszej z kawiarni.



Lokal przy ul. Żeligowskiego ma być czynny do końca kwietnia.

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

ZACZĘŁY SIĘ WIOSENNE WĘDRÓWKI PTAKÓW



Na łódzkich osiedlach, w zieleńcach najgłośniej odzywają się sikory.

Magdalena Rubaszewska

Wczoraj do gniazda wrócił pierwszy „polski” bocian. Krutek, bo tak mu na imię, trafił do Ośrodka Okresowej Rehabilitacji Bocianów w Krutyni, gdzie dochodzi do siebie po wyczerpującej migracji. Bociany gniazdujące w naszym regionie są jeszcze w Afryce, ale już wyruszyły w wędrówkę. Liczne stada były widziane w północnym Egipcie. Wkrótce powinny wlecieć do Turcji.

Wraz z wydłużającym się dniem, u ptaków widać, a raczej słychać, coraz intensywniejsze wiosenne ożywienie. Zwłaszcza w słoneczne dni na łódzkich osiedlach, w parkach oraz miejskich lasach głośno odzywają się sikory, wróble, sówki, kawki, sroki i gawrony. Jednak na bociany, symbol wiosny, trzeba będzie poczekać co najmniej miesiąc.

Bociany gniazdujące w Europie Zachodniej zimują w zachodniej Afryce, za Saharą, w krajach zachodniego Sahelu. Mają krótszą drogę do przebycia. Wracają wcześniej, ponieważ w tej części Europy klimat jest łagodniejszy, wiosna zaczyna się szybciej – mówi Tomasz Janiszewski, ornitolog z Uniwersytetu Łódzkiego.

Część osobników zachodnioeuropejskiego stada albo skracają trasy wędrówki, albo w ogóle w nią nie wyrusza. Tak robią

np. bociany w Hiszpanii, gdzie żerują przy farmach skorupiaków i ryb.

Natomiast bociany gniazdujące w Polsce, zaliczane do stada wschodnioeuropejskiego, zimują w środkowej i południowej Afryce. Muszą pokonać dłuższą trasę. Do gniazd docierają w trzeciej dekadzie marca.

– Wcześniej niż bocianów spodziewam się skowronków i czajek. Być może już w tym tygodniu przylecą skowronki – komentuje Zdzisław Cyganiak, obserwator przyrody z Wartkowic nad Nerem. – Obserwuję też już liczne klucze dzikich gęsi i żurawi.

Początek powrotów ptaków może zbiec się z początkiem przedwiośnia. Według prognoz pogody, w Łodzi w sobotę, 21 lutego, skończyły się mrozy, także te nocne.



Na taki widok w Łódzkiem trzeba będzie jeszcze poczekać co najmniej miesiąc.



Handel

W takim miejscu można kupić warzywa i owoce prosto od rolników.

Dolna-Ceglana na przednówku

Sprzedawcy i klienci zgodnie czekają na ocieplenie i wiosnę oraz pierwsze nowalijki.

Matylda Witkowska

Na targu Dolna-Ceglana w Łodzi królują teraz warzywa korzeniowe i jabłka. Odwiedziliśmy je w minioną sobotę. Przed południem mimo wciąż zimowej pogody klientów nie brakowało. Na straganach zalegały: marchew, ziemniaki, pietruszki i selery – w większości jeszcze z resztkami ziemi. Takie nie-myte warzywa lepiej się zimą przechowują.

Było też kilka straganów z jabłkami w cenie od 2 do 5 zł za kilogram, ziemniaki kosztowały od 1 do 2 zł za kilogram, pęczki włoszczyzny po 5-6 zł, pietruszki i selery po 5-6 zł za kilogram. Na jednym ze stoisk była nawet rzepa – po 10 zł za kilo.

– Cena jabłek jest taka sama jak rok temu. A co będzie w tym sezonie, to zobaczymy – filozoficznie odpowiedział na nasze pyta-

nie sprzedawca jabłek spod Łowicza.

Zaskakujące produkty można było znaleźć na kilku stoiskach z kiszonkami. Za kiszone jalapeño trzeba było zapłacić 35 zł, za jarmuż prosto z zimowego pola 3 zł, za kiszoną paprykę 20 zł. Sporo było kapusty kiszonej (zwykłej, na bigos) w cenach od 7 do 10 zł za kilogram.

Ale i sprzedawcy, i klienci zgodnie czekają na ocieplenie i wiosnę oraz pierwsze nowalijki.

– Stali klienci są cały czas, ale – gdy jest zimno – niektórzy wolą chodzić do marketów. Na szczęście, przychodzi coraz więcej młodych ludzi i mężczyzn. A przed Wielkanocą na rynku znów będzie ruch – mówi Danuta Galanciak z okolic Góry Św. Małgorzaty w pow. łączycim, która mimo zimna ma m.in. świeży szczypiorek z ogzewanego tunelu.



Wybór jabłek jest duży.

REKLAMA

0011465072

POLSKA
NATAK



OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI



To już cztery lata wojny. Polskie wsparcie dla Ukrainy

Adam Kielar, PAP

Cztery lata temu rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę. Od samego początku miało to wpływ na polską scenę polityczną.

Nad ranem 24 lutego 2022 roku cały świat wstrzymał oddech. Zobaczyliśmy przerażające obrazy eksplozji z wielu miejsc Ukrainy i rosyjskie kolumny, przekraczające granice i kierujące się na najważniejsze miasta.

Owczesne polskie władze jednoznacznie stały po stronie Kijowa jeszcze przed rozpoczęciem inwazji. Jeszcze dzień przed atakiem Rosji, w stolicy Ukrainy byli prezydenci Polski i Litwy, Andrzej Duda i Gitanas Nausėda, wyrażając solidarność z Wołodymyrem Zełenskim.

Polskie wsparcie dla Ukrainy

Przez pierwszy okres wojny, rządzące wtedy Prawo i Sprawiedliwość także wspierało Ukrainę. Od razu lotnisko w Jesionce pod Rzeszowem stało się hubem logistycznym, Polska zaczęła przekazywać broń i jednoznacznie lobbować na rzecz pomocy dla Kijowa. Polski ambasador Bartosz Cichocki nie opuścił Ukrainy.

Były premier Mateusz Morawiecki i wicepremier Jarosław Kaczyński, razem z sze-



Były prezydent Polski Andrzej Duda i ukraiński przywódca Wołodymyr Zełenski w czerwcu 2025 r.

fami rządów Czech oraz Słowenii byli pierwszymi politykami, którzy odwiedzili ukraińską stolicę jeszcze w marcu 2022 r.

Prezydenci Duda i Zełenski sprawiali wrażenie najbliższych przyjaciół.

Obecna ekipa rządząca w Polsce także od samego początku stoi jasno po stronie Ukrainy. Zarówno jako opozycja w poprzedniej kadencji, jak i w roli obozu władzy, Koalicja Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska 2050 i Nowa Lewica jednoznacznie stają po stronie bro-

niących się przed inwazją Ukraińców. Podobną postawę wykazuje bardziej lewicowa partia Razem.

Jednak z kolejnymi miesiącami wojny, podejście rządzącej do grudnia 2023 roku Zjednoczonej Prawicy zaczęło się zmieniać. Pierwszym dużym kryzysem w relacjach była sprawa ukraińskiego zboża i blokady możliwości jego wjazdu do Polski.

Kością niezgody między Warszawą a Kijowem wciąż jest sprawa rzezi wołyńskiej. Gdy wybuchła wojna, wielu zastanawiało się, czy dobre re-

lacje polsko-ukraińskie pozwolą w końcu rozwiązać tę kwestię. I choć udało się uruchomić pierwsze ekshumacje, to droga do załatwienia tej sprawy jest jeszcze daleka.

Będąc dziś w opozycji Prawo i Sprawiedliwość zaczęło podchodzić do relacji polsko-ukraińskich z dużo większym dystansem. Widać to zwłaszcza w retoryce bardziej radykalnej frakcji tego ugrupowania, czyli grupie określanej jako „maślarze”, kojarzonej z takimi politykami jak Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński czy Patryk Jaki.

Na postawach zdecydowanie mocniej asertywnych wobec Ukrainy swoją kampanię wyborczą opierał także Karol Nawrocki, który został w czerwcu 2025 roku prezydentem Polski. Skąd ta zmiana wśród polityków największych ugrupowań? Wojna trwa już cztery lata, a Polska przyjeżdża na siebie największy ciężar wsparcia dla uchodźców ukraińskich, których przybyło do naszego kraju co najmniej milion. Najnowsze badanie, przeprowadzone przez Centrum Mieroszewskiego pokazuje, że Polacy są bardzo podzieleni w sprawie podejścia do Ukraińców. Deklarowany stosunek do nich jest według respondentów: neutralny - 41 proc., pozytywny - 25 proc., negatywny - 30 proc.

HOLANDIA Z NAJMŁODSZYM PREMIEREM W HISTORII KRAJU

Grzegorz Kuczyński, PAP

Holandia ma nowego premiera. 38-letni lider socjalliberalnych Demokratów 66 Rob Jetten zostaje najmłodszym premierem w historii kraju.

W poniedziałek w pałacu Huis ten Bosch w Hadze odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowego rządu Holandii. Nowy gabinet powołano po przedterminowych wyborach z 29 października 2025 roku, rozpisanych po upadku rządu Dicka Schoofa. Koalicja rozpadła się 3 czerwca 2025 r., gdy skrajnie prawicowa Partia na rzecz Wolności (PVV) wycofała poparcie dla gabinetu w sporze o politykę azylową. Negocjacje nad składem nowego rządu trwały przez blisko trzy miesiące.

Rząd Jettena ma charakter mniejszościowy. Tworzągo trzy ugrupowania: Demokraci 66 (D66), liberalno-konserwatywna Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) oraz chadecki Apel Chrześcijańsko-Demokratyczny (CDA). Partie te nie dysponują samodzielną

większością w obu izbach i zapowiadają poszukiwanie poparcia dla każdego projektu ustawy. Trzy ugrupowania mają wspólnie 66 na 150 mandatów w Izbie Reprezentantów i 22 w 75-osobowym Senacie.

Rob Jetten obejmuje urząd w wieku 38 lat. Jest najmłodszym premierem w historii Holandii i pierwszym otwarcie homoseksualnym szefem rządu.

Austriacki wspinacz Thomas Plamberger, który został w górach swoją dziewczynę, został skazany za nieumyślne spowodowanie jej śmierci. Doświadczony austriacki wspinacz porzucił dziewczynę na Grossglocknerze, gdzie zamarzła. Sąd zdecydował i wydał wyrok w tej sprawie. 37-letni Plamberger poza pięcioma miesiącami więzienia w zawieszeniu, dostał grzywnę w wysokości 9600 euro. 33-letnia Kerstin Gurtner zginęła 45 metrów od 3850-metrowego szczytu Grossglocknera, gdy temperatura spadła do -20°C.



Korona Aleksandra i król Wilhelmina w pałacu Huis ten Bosch w Hadze.

Meksyk w ogniu po zabiciu szefa kartelu

Kazimierz Sikorski, PAP

Fala przemocy zalała Meksyk po zabiciu barona narkotykowego „El Mencho” podczas niedzielnej operacji sił bezpieczeństwa.

Nemesio Oseguera Cervantes, znany jako „El Mencho”, był przywódcą jednego z najpotężniejszych karteli w Meksyku, Kartelu Nowej Generacji Jalisco, i był jedną z najbardziej brutalnych postaci przestępczych w kraju. Zabicie Oseguery wpędziło Meksyk w napiętą sytuację, która może doprowadzić do wzrostu przemocy. Szefowie karteli chcieli się zemścić, dokonując pokazu siły w całym Meksyku. Grupy zbrojne blokowały drogi i podpały supermarkety, banki i samochody. Było to jedno z najpoważniejszych wydarzeń wywołujących zamieszki w historii kraju. Siły bezpieczeństwa schwytały Oseguera w Tlalpale, mieście liczącym 20 tys.



mieszkańców, w stanie Jalisco, gdzie ma siedzibę kartel. Oseguera został ranny podczas operacji i zmarł podczas transportu do miasta Meksyk. Zginęło 9 innych członków kartelu.

Zabójstwo Oseguery to ważne zwycięstwo w nowej ofensywie Meksyku przeciwko kartelom narkotykowym i może pomóc w zmniejszeniu presji ze strony prezydenta Trumpa, któ-

ry grozi atakami w Meksyku. Do aktów przemocy doszło w niedzielę czasu miejscowego w co najmniej trzynastu meksykańskich stanach. Miały one miejsce w większości w środkowo-zachodnim stanie Jalisco, a także w stanach Nayarit, Colima, Michoacan, Guanajuato, Zacatecas, Baja California, Oaxaca, Aguascalientes i Guerrero, położonych na zachodzie, południowym zachodzie oraz w centrum kraju, jak również w stanie Tamaulipas nad Zatoką Meksykańską. Na lotnisku w Guadalajarze wybuchła panika. Pracownicy lotniska i podróżni uciekali z budynku. Zaplanowane koncerty i mecze piłki nożnej zostały odwołane, a loty - w tym międzynarodowe - przekierowano.

Prezydent Claudia Sheinbaum zaapelowała do Meksykanów o zachowanie spokoju. „Istnieje pełna koordynacja działań ze wszystkimi rządami stanowymi” - napisała online.

Sikorski do Nawrockiego o wecie ustawy o SAFE i konstytucyjnej roli prezydenta

Karolina Wrońska, PAP

Ewentualne zawetowanie przez prezydenta Karola Nawrockiego unijnego programu pożyczek na obronność SAFE byłoby szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta - ocenił Radosław Sikorski.

Szef MSZ powiedział, że jeśli prezydent faktycznie chciałby zablokować SAFE, to ma nadzieję, że wojsko i służby mundurowe powiedzą mu, co o tym sądzą. - To byłoby poddaniem się presji Nowogrodzkiej, a nie wypełnieniem swojego obowiązku konstytucyjnego, jakim jest rola zwierzchnika sił zbrojnych i dbanie o nowoczesne polskie wojsko. Byłoby to szokującym sprzeniewierzeniem się kon-

stytucyjnej roli (prezydenta) - oznajmił Sikorski.

Chodzi o doniesienia o tym, że prezydent Karol Nawrocki mógłby zawetować ustawę o przystąpieniu Polski do unijnego programu SAFE.

Instrument SAFE to program, który ma na celu wzmocnienie obronności państw członkowskich UE; przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia w postaci m.in. nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Pod koniec stycznia Komisja Europejska zaakceptowała polski plan w ramach SAFE. Polska wniosła o dofinansowanie 139 projektów na kwotę 43,7 mld euro.

Na kłopoty Mateusz z Oklahomy

W Polsce stacjonuje około 7,5 tysiąca amerykańskich żołnierzy. W samym Poznaniu jest ich około 500 (dane z lipca 2025). W Camp Kościuszko współpracują oni z polskimi żołnierzami. O to, by współpraca przebiegała bezproblemowo, troszczy się sgt. Matt Liao.



Matt Liao jest człowiekiem od rozwiązywania problemów: od drobnych po poważne.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Chrystian Ufa

Sgt. Matt Liao, a dla Polaków po prostu Mateusz urodził się w Oklahomie. Jego rodzice, gdy nie było go jeszcze na świecie, wyemigrowali z Tajwanu do Stanów Zjednoczonych. Tu Mateusz dorastał oraz postanowił wstąpić do armii, którą po pewnym czasie opuścił i pracował m.in. jako inżynier, by znów powrócić do wojska jako medyk.

- Myślę, że moje ADHD ma z tym coś wspólnego. Nie chcę popadać w stereotypy, ale jako dziecko, byłem naprawdę dobry z matematyki - mówi Matt, nawiązując do swoich azjatyckich korzeni. - W liceum uczęszczałem na zajęcia przygotowujące do studiów inżynierskich i wiedziałem, że chcę robić coś w tym kierunku. Pracowałem jako mechanik na pół etatu, kiedy byłem w liceum i to właśnie wtedy zrodził się ten pomysł. Jednak kiedy wstąpiłem do wojska, byłem młody i głupi. Pomyślałem sobie: „Oni mogą zapłacić za szkołę”. Mój rekruter zapytał mnie: „Co chcesz robić?”. Odpowiedziałem: „Chcę walczyć i strzelać do złooczyńców”. Byłem bardzo uparty. Bardzo lubiłem robić wszystko, o czym ludzie mówili mi, że nie mogę.

I tak zaczęła się przygoda Mateusza z wojskiem, która ostatecznie przez służbę w Kuwejcie i Iraku doprowadziła go do Polski, a dokładniej do Powidza, czyli jednej z 12 baz wojsk USA w naszym kraju.

Baza ta, jak informuje amerykańskie wojsko, „pełni funkcję strategicznego centrum logistycznego i lotniczego

w środkowo-zachodniej Polsce. Znajduje się w niej miejsce pracy Army Prepositioned Stocks2 (APS-2), najnowsza i najbardziej zaawansowana baza APS w armii amerykańskiej - wspierająca szybkie rozmieszczenie sprzętu dla zespołu bojowego brygady pancernej”.

Miłość i ślub przez internet

- Dlaczego wybrałeś Polskę i to, aby przyjechać do Powidza? - pytam Mateusza, gdy siedzimy w biurze na piętrze w Camp Kościuszko, czyli miejscu jego służby. Na tym terenie ponad sto lat temu były pruskie koszar.

- Och, wybrałem ponieważ musiałem - odpowiada żołnierz.

- Musiałeś? - dopytuję.

- Musiałem, a potem po prostu się zakochałem.

Mateusz opowiada o Polce, którą poznał przez internet, a która obecnie jest jego żoną.

- Pracowałem w Powidzu jako medyk. Wówczas na Tinderze poznałem moją żonę. Chciałem po prostu porozmawiać z ludźmi i nawiązać nowe znajomości, a potem wszystko potoczyło się samo i nawiązaliśmy kontakt. Bardzo ją kocham. Pomyślałem, że nadszedł czas, aby się ożenić, bo jestem coraz starszy. Pobraliśmy się online, a potem zorganizowaliśmy ceremonię tutaj, w Poznaniu - opowiada sierżant.

Dziś mieszkają razem w stolicy Wielkopolski, gdzie ostatecznie przeniósł się Mateusz. Mężczyzna stara uczyć się języka polskiego. Jak sam mówi, chce wywoływać wśród ludzi zdziwienie.

Żołnierza przedstawiono mi jako „burmistrza”. Mateusz

z grzeczności zaprzecza, mówiąc, że jego rolą jest dbanie o jakość życia żołnierzy i rozwiązywanie bądź niedopuszczanie do powstania problemów.

- Jeśli pojawia się jakiś problem lub coś, co wpływa na jakość życia żołnierzy, muszę się tym zająć - tłumaczy Mateusz.

Mateusz znajdzie sposób

- Z jakimi problemami zgłaszają się do ciebie żołnierze? - dopytuje.

- Często chodzi o miejsca noclegowe, sale szkoleniowe, miejsce do treningu itp. Może to być konflikt terminów w przypadku określonej rezerwacji. Czasem może chodzić o miejsce pobytu danej osoby lub przyczynę takiej, a nie innej sytuacji. Muszę niejako po prostu znajdować odpowiedzi. W poniedziałki i piątki regularnie spotykamy się z ludźmi, aby upewnić się co do planów na najbliższy czas. Dysponujemy przestrzenią i możliwościami, dzięki którym mogą oni przeprowadzać wszelkie potrzebne szkolenia - odpowiada Matt.

Nagle do biurka sierżanta podchodzi żołnierz, ewidentnie z Polski niezbyt umiejący wysłowić się po angielsku. Problem, z którym przyszedł, może wydawać się banalny: nie wiedział, jak zgasić światła Hall of Honor, czyli małym wojskowym muzeum z salą do oficjalnych spotkań.

Niby drobiazg, ale Mateusz musi rozwiązać i taki kłopot. Udaje się znaleźć wyłącznik i zgasić światła w pomieszczeniu. Później wybieramy się na typowy dla Mateusza obchód, podczas którego sprawdza, czy wszystko działa „jak w amerykańskim zegarku”.

- Staram się przychodzić do bazy około 6.30, żeby pójść na siłownię, jednak pracę zaczynam około 7 lub 7.30, a kończę między 16 a 16.30. Często jednak dostaję telefony lub SMS-y już w domu. Zdarzały się sytuacje awaryjne, na przykład, gdy 40 osób znalazło się w trudnej sytuacji - mówi żołnierz.

- Próbujeś połączyć stronę polską i amerykańską, aby mogły współpracować? - rzucam.

- Zasadniczo tak. To dobry powód. Ułatwiam to. Dbam o to, aby wszyscy wiedzieli, co się dzieje - dodaje Matt, którego rolę można sprowadzić do słów: „Masz problem? Udaj się do Mateusza”.

Dzień z życia amerykańskiego żołnierza

Teraz udajemy się jednak na siłownię, czyli miejsca, za którym sierżant przepada. Został on wybrany z całego garnizonu, by reprezentować go w konkursie międzywojskowym.

Sam skromnie śmieje się, mówiąc, że chyba nie mieli nikogo lepszego do wyboru, między słowami można wyczuć, że chodzi o jego niski wzrost, do którego, jak do większości rzeczy, Mateusz podchodzi z ogromnym dystansem.

- Moim celem na zawodach jest pokonanie w rywalizacji kobiety-żołnierza - rzuca z uśmiechem Mateusz, nabierając coraz to większy ciężar na swoją osobistą sztangę.

Po prostu jako jedyny z żołnierzy przemierza Camp Kościuszko ze sztangą na plecach. Mimo chłodu na dworze robi to w samej koszulce i krótkich spodenkach. Jak sam mówi, lubi walczyć z przeciwnościami losu. Mimo wzrostu za mło-

du zdecydował się dołączyć do drużyny futbolu amerykańskiego - gdzie ostatecznie grzał ławę - a gdy nie chodził na siłownię i nie miał stojaka do przysiadów, wówczas zrobił własny drążek do z kamieni, wody i dużej rury PCV.

Cechuje się tym, że jest zawzięty i uparty. Uczy się polskiego, jednak przychodzi mu to z trudem. Słuchać, wysłuchać, posłuchać w języku polskim jest o wiele bardziej skomplikowane niż ich odpowiednik, czyli słowo listen w angielskim.

- Dlaczego zdecydowałeś się zostać w Polsce? - podpytuję.

- Przede wszystkim zostałem dla mojej żony. A potem pomyślałem: „O, nie jest tu źle. Trochę przypomina mi to Oklahomę, ale jest bardziej rozległe”. Nadal jednak czuję się niezręcznie, gdy ktoś mnie wita, a ja tej osoby nie znam, a tutaj jest to normalne - opowiada Mateusz. - Uważam, że polska kultura jest bardzo przyjazna, gdy już znajdzie się swoją grupę. Jesteście bardzo szczerzy. Relacje międzyludzkie mają tu większe znaczenie niż w Stanach Zjednoczonych. Lubimy mówić „nasi przyjaciele”.

Wy macie tego trzy różne wersje: współpracowników, kolegów i bliskich przyjaciół. My natomiast mówimy „przyjaciele” o wszystkich. Ale na podstawie tonu głosu można się zorientować, który z nich jest prawdziwy. Większa autentyczność jest w tym, co kocham w Polsce.

Ostatnio w polskich mediach głośno było, o tym, że amerykańscy żołnierze mają przeżywać szok cenowy, przybywając do Polski.

Tak wynikało z artykułu opublikowanego przez „Stars

and Stripes”, czyli portal należący do wojska Armii USA.

- Różnica polega na tym, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że w Polsce trzeba z góry zapłacić depozyt o wartości czynszu za cały miesiąc. To zupełnie nowa kultura. Często żołnierze borykający się z trudnościami to szeregowi żołnierze niższych stopni, którzy nadal muszą płacić czynsz w Stanach Zjednoczonych, zanim się wyprowadzą. Kiedy więc przyjeżdżają tutaj, nie zdają sobie sprawy, że będą musieli zapłacić kaucję z góry. „O, nie mam w tej chwili tych pieniędzy” - mówią. Wiele zależy więc od rozpowszechniania wśród nich informacji. To nie ich wina, ale powiedziałbym, że jest to dla żołnierzy dość trudne - uważa sgt. Matt Liao.

Sierżant wyznaje jednak, że stara się o zieloną kartę dla swojej żony. Zostanie w Polsce do czasu jej otrzymania. Mateusz planuje bowiem powrót do Stanów Zjednoczonych z żoną i karierę medyczną.

Żołnierz i cywil to nie to samo

Jakie są największe różnice między życiem żołnierza a cywila?

- Armia ma swoje zasady i przepisy. Dlaczego musimy stać w określony sposób lub salutować w określony sposób. Wszystko, co robisz, ma swój cel. Ważne jest, żeby wiedzieć, kiedy zdjąć czapkę lub wrócić do domu. To prawie tak, jakbyś zmieniał osobowość. Umiejętność poruszania się i wiedza, kiedy zachowywać się w określony sposób, to prawdopodobnie najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem - podsumowuje sgt. Matt Liao.

 Wojskowość

Wnioski dla Polski po czterech latach wojny: odporność państwa i broń atomowa



Działania zbrojne na froncie
wciąż trwają.

- Szansa na znalezienie i uzgodnienie rozwiązań, które gwarantowałyby trwałe pokój na Ukrainie w tym roku, są małe. To, czego możemy się spodziewać, to ewentualne zawieszenia broni lub wymiany jeńców - mówi dr Łukasz Wyszyński, kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

Tomasz Chudzyński

Ponad miesiąc temu, w rozmowie o przewidywaniach na rok 2026 wskazywaliśmy, że zawarcie trwałego i sprawiedliwego pokoju, kończącego konflikt między Rosją a Ukrainą w tym roku, będzie bardzo trudne, wręcz niemożliwe. Czy w czwartą rocznicę rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji możliwa jest aktualizacja tamtej dyskusji? Niedawno odbyła się kolejna runda trójstronnych rozmów między Ukrainą, Rosją i Stanami Zjednoczonymi.

Rozmowy toczone w drugiej połowie lutego nie przyniosły przełomu. Nadal obie strony pozostają nieugięte w kluczowych dla nich kwestiach. Można tutaj wskazać po stronie Federacji Rosyjskiej oczekiwanie uznania okupowanych - w tym częściowo - terytoriów za rosyjskie. Z kolei po stronie Ukrainy elemen-

tem często podnoszonym jest kształt gwarancji bezpieczeństwa. Obie strony w przypadku zarysowanych kwestii mają odmienne poglądy i nie widać na ten moment, przynajmniej z doniesień medialnych oraz oficjalnych stanowisk, zbliżenia lub szansy na kompromis. Można zaryzykować tezę, że jedyną wartością trwających negocjacji - w rozumieniu ustabilizowania sytuacji - jest utrzymywanie kanałów komunikacji i prowadzenie dialogu. Nie widać jednak znaczących postępów. Co więcej, obok wskazanych wcześniej kwestii terytorium oraz gwarancji bezpieczeństwa jest szereg tematów mniej lub bardziej strategicznych, jak chociażby przyszłość Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej. Nie bez znaczenia są również kwestie sekwencjonowania działań, gdyby do kompromisów miało dojść. Np. pytaniem jest, czy najpierw Ukraina miała by się zrzec terytoriów, czy najpierw Rosja miałaby uznać granice? Takich dylematów

jest więcej. Amerykanie, którzy prowadzą rozmowy, komunikują postępy. Jednak komentarze stron ukraińskiej i rosyjskiej nie wskazują na przełom. Mając na uwadze, że w tle mamy do czynienia z różną intensywnością działań zbrojnych, prób zajęcia lub odbicia terytorium, ataków powietrznych itd. - można wnioskować, że obie strony chcą z jednej strony uzyskać korzystniejszą pozycję przed ewentualnym porozumieniem. Z drugiej strony analiza działań zbrojnych, dostawy sprzętu, produkcja zbrojeniowa, zmobilizowanie nowych żołnierzy, wskazują, że obie strony za równie prawdopodobny uważają scenariusz dalszego trwania wojny. Na tej podstawie podtrzymuję moją ocenę z początku roku. Szansa na znalezienie i uzgodnienie rozwiązań, które gwarantowałyby trwałe pokój na Ukrainie w tym roku, są małe. To, czego możemy się spodziewać, to ewentualne zawieszenia broni lub wymiany jeńców. Zwróć

jeszcze uwagę na słowo klucz „trwały” pokój. Musimy pamiętać, że ta wojna ma podłoże systemowe. Tzn. Ukraina była i jest przejawem napięć, które wystąpiły w stosunkach międzynarodowych i procesów, które się działy równolegle. Dlatego trwałe pokój musiałby uwzględniać również rozwiązanie kwestii determinujących wspomniane napięcia. W polskiej optyce byłyby one zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa. Powodem obaw są np. oczekiwania Federacji Rosyjskiej dotyczące obecności wojsk NATO w państwach, które przystąpiły do Sojuszu po rozpadzie ZSRR.

Jednocześnie trwa rosyjska kampania ataków na ukraińską energetykę, co w określonym kontekście uznawane jest za zbrodnię wojenną. Nic nie wskazuje jednak, by choć umęczone czteroletnią wojną społeczeństwo ukraińskie uległo właśnie teraz...

Wojna trwa już 4 lata. Niewątpliwie ukraińskie społeczeństwo jest nią zmęczone. Odczuwalne jest to nie tylko w wymiarze zaangażowania w walkę i strat liczonych poległymi oraz rannymi żołnierzami. To również ofiary cywilne, głębokie problemy gospodarcze, brak bezpieczeństwa, który uniemożliwia rozwój i normalne funkcjonowanie. Podobne - choć z różnym rozkładem akcentów - problemy mamy również po stronie Federacji Rosyjskiej. Tam także rośnie liczba ofiar oraz osób niezdolnych do dalszej służby. Rosyjska gospodarka, przedstawiona częściowo na tory wojenne i dotknięta sankcjami, jest w kryzysie. Oczywiście Rosjanie nie doświadczyli takich ataków na infrastrukturę energetyczną, które paraliżowałyby funkcjonowanie państwa. Co więcej, sam system polityczny w Rosji i dostęp do informacji powodują, że możemy zakładać większą odporność rosyjskiego społeczeństwa na trudy wojny niż po stronie

ukraińskiej. Wobec prezydenta Zełenskiego oraz jego administracji jest oczekiwanie zakończenia tej wojny, ale musi to być zwycięstwem. Można wręcz zaryzykować, że wojna zakończy się wtedy, kiedy obie strony będą mogły ogłosić zwycięstwo lub jedną straci zdolności lub wolę (poparcie społeczne) do prowadzenia wojny. Musimy pamiętać, że w przypadku Ukrainy porażka oznacza najprawdopodobniej wejście do rosyjskiej strefy wpływów, a to będzie oznaczało głębokie zmiany polityczne oraz społeczne. Pytanie, czy ukraińskie społeczeństwo i elity państwa dopuszczają taki scenariusz.

W kwestii pokoju jest wiele znaków zapytania - tak pan przewidywał. Jeden wydaje się niezmienny - Putin stojący na czele Rosji nie jest „mentalnie gotowy do zawarcia porozumienia i zakończenia wojny”. Co musiałoby się stać, żeby Moskwa wycofała się

z wojny? Upadek gospodarki?

Jak wspomniałem wcześniej, jedną z opcji jest utrata zdolności do kontynuowania wojny. Oznacza ona de facto konieczność rozpoczęcia rozmów i kapitulacji na możliwie najlepszych warunkach. Katalizatorem takiej sytuacji może być kilka czynników. Po pierwsze, seria porażek na froncie, która przekłada się na nieosiągnięcie lub brak zdolności do osiągnięcia celów prowadzonych działań, na poziomie operacyjnym i strategicznym. Oznaczać by to mogło, że wojny nie da się wygrać, a więc narzędzie militarne przestaje być adekwatne. Podobna sytuacja może mieć miejsce w przypadku trwałego upośledzenia zdolności produkcyjnych, logistycznych, rozpoznawczych i koordynacyjnych, np. wskutek głębokich uderzeń lotniczych i powietrznych, wykorzystaniu dronów i ataków cybernetycznych. Innym katalizatorem może być przywołane przez pana załamanie gospodarki. Tutaj jednak istotna jest struktura systemu gospodarczego Federacji Rosyjskiej. Gospodarka przestawiona na produkcję zbrojeniową daje pracę i utrzymuje zamówienia dla kooperantów. Problemem jest jej finansowanie w długiej perspektywie czasu. Moskwa najpewniej chce to robić, eksportując węglowodory, głównie ropę i gaz, z pominięciem zachodnich sankcji. Trzecim elementem, moim zdaniem kluczowym w przypadku każdej wojny, jest odporność społeczna i poparcie dla działań ośrodka władzy politycznej. Co prawda, w każdym z tych obszarów widzimy problemy Federacji Rosyjskiej, ale nie są one tak głębokie - lub nawet nie występują - żeby można było wskazywać na istniejący katalizator decyzji prezydenta Władimira Putina do zakończenia wojny na warunkach niezgodnych z rosyjskimi interesami. Tutaj pojawia się kwestia wsparcia ze strony innych państw, jak np. Iran czy Chiny. Musimy jednak pamiętać, że podobnie jest z Ukrainą, która jest nadal na wojnie dzięki wsparciu innych państw. Daleki jednak jestem od symetryzowania tego zjawiska po stronie Ukrainy i Rosji.

W książce „Rosyjska inwazja na Ukrainę”, która ukazała się nakładem Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni pod pańską i dr. Pawła Kusiaka redakcją, jest tekst poświęcony miejscu Ukrainy w koncepcji bezpieczeństwa Polski. Uznajemy, że niepodległa

Ukraina pozostaje w naszym interesie, podobnie jak w interesie Europy. Czy to słuszne założenie?

Mogłoby się wydać, że odpowiedź na to pytanie jest prosta. Tzn. tak, niepodległa Ukraina jest w interesie strategicznym Polski oraz Europy. Ważne jest jednak, żeby tę niepodległość zdefiniować. Najczęściej rozumiemy ją jako prawo i zdolność do samostanowienia, a więc wyboru elit politycznych i wyznaczania kierunków rozwoju państwa, w tym polityki zagranicznej. W idealnym świecie, opartym na normach prawa międzynarodowego, tak by było. Jednak praktyka polityczna pokazuje, że musimy bardziej precyzyjnie zdefiniować, jaka niepodległa Ukraina jest zgodna z naszymi interesami w dziedzinie bezpieczeństwa. Dla nas najlepszą opcją jest państwo, które ma system polityczny zbliżony do państw zachodnich, oparty na pewnej formie demokracji z trójpodziałem władzy jako narzędziem równowagi. Co więcej, dobrze by było, gdyby niepodległa Ukraina chciała się integrować z Unią Europejską lub innymi strukturami międzynarodowymi Zachodu, przyjmując normy prawne, a także społeczne i edukacyjne. Dzięki temu możemy liczyć na długotrwałą, przynajmniej częściową zbieżność w ocenie środowiska bezpieczeństwa, wyzwań gospodarczych oraz społecznych. Jest to dla nas bardzo ważne, żeby Ukraina „po wojnie” dostrzegała szanse rozwojowe płynące ze współpracy z Polską oraz myślała o współpracy jako narzędziu budowania bezpieczeństwa nie tylko obu państw, ale także szerzej, regionu Europy Środkowowschodniej. Potencjał obu państw byłby bardzo duży na tle innych państw i stanowiłby ewentualną barierę dla ekspresjonistycznej polityki Federacji Rosyjskiej. Moskwa doskonale to rozumie, dlatego widząc zbliżenie Kijowa z NATO i USA, zdecydowała się na „operację specjalną”, żeby zneutralizować Ukrainę, w tym zneutralizować politycznie, czyli w naszej optyce uczynić ją państwem nie-niepodległym. Musimy jednak pamiętać, że najpewniej przyszła niepodległość Ukrainy będzie warunkowana przez siły zewnętrzne. Ważne, żebyśmy my jako Polska, umieli się w tym odnaleźć i wpływać na kształt tych zależności zgodnie z naszymi interesami w obszarze bezpieczeństwa państwa.

Ograniczenia obu armii - w tym Ukrainy w lotnictwie

twie, pociskach rakietowych i artyleryjskich, siłach morskich - przyczyniły się do zmian w klasycznej, zimnowojennej i postzimnowojennej sztuce wojennej, głównie w wykorzystaniu dronów, zwanych fachowo bezzałogowymi systemami (powietrznymi, lądowymi i morskimi). Jak działania zbrojne na Ukrainie zmieniły pole walki? Jakie wnioski dla nas wypływają z pola walki tego konfliktu?

Wniosków jest na pewno dużo. My możemy dyskutować o tych, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, lub tych, które możemy postawić na podstawie analizy dostępnych danych, porównań z jawnymi dokumentami strategicznymi lub historią wojen w ostatnich latach. Ja wskazałbym na cztery elementy. Pierwszy to załamanie przekonania, że w XXI wieku będziemy mieli do czynienia jedynie z wojnami asymetrycznymi lub z wojnami błyskawicznymi, gdzie przewaga technologiczna będzie decydująca. Widzimy, że nie tylko możliwa jest wojna przemysłowa w rozumieniu XX-wiecznym, ale także, że to odporność państwa do prowadzenia walki w długim czasie jest podstawowym kryterium zwycięstwa. Po drugie, siły zbrojne muszą być zbalansowane, zarówno do operacji ekspedycyjnych, jak i prowadzenia operacji na rozciągniętej linii frontu. Na tym polu pogłoski np. o śmierci artylerii i broni pancerniej czy okrętów nawodnych należy uznać za niebyłe. Obie strony są w wojnie, ponieważ mają zdolności do ich dostarczania i efektywnego wykorzystania. Trzecia kwestia to umiędzynarodowienie wojny. Ukraina bez wsparcia najpewniej by się załamała. Rosja również wykorzystuje swoje przewagę w systemie międzynarodowym, żeby utrzymać zdolności do prowadzenia wojny. Ostatni element, który pan zauważył, to drony. Jest to broń, która na stałe wejdzie do realiów przyszłych wojen. Co więcej, nie możemy jednoznacznie stwierdzić, jaka będzie ich celowa rola. Będzie ona najpewniej zmienna, w zależności od celów i charakteru wojny. Są one jednak częścią systemu, a nie złotym środkiem. Paraliżują ofensywy przeciwnika, prowadzą rozpoznanie, oddziałują psychologicznie oraz multiplikują razem z wykorzystaniem AI zdolności innych narzędzi, które mają obie armie.

Jednym z większych zwycięstw Ukrainy jest to

na Morzu Czarnym. Spore osiągnięcie jak na kraj bez okrętów. Morze to jest ważne dla Ukrainy jako szlak transportowy. Wiadomo, że Morze Czarne „wyczyszczone” z rosyjskich jednostek to także oddalenie groźby rosyjskiego desantu.

Desant, z uwagi na zgromadzone siły przez Rosjan oraz brak możliwości bezpiecznego podejścia w okolice Odessy lub Mikołajowa, był prawie niemożliwy już w pierwszych miesiącach wojny. Jednak zgadzam się, że na Morzu Czarnym Ukraina odniosła sukces. Powiem, że paradoksalnie, odniosła go też Federacja Rosyjska. Na tym polu obie strony miały najpewniej inne cele. Rosja chciała odebrać Ukrainie zdolności wojskowego i gospodarczego wykorzystywania akwenu, zapewnić sobie swobodę operacyjną, w tym do ataków na ląd oraz, co najważniejsze, zdusić ukraińską gospodarkę, ograniczając eksport drogą morską. Udało się to tylko częściowo. Ukraina odepchnęła siły morskie Federacji Rosyjskiej od swoich portów oraz utrudniła prowadzenie działań w północno-zachodniej części Morza Czarnego. Co więcej, udało się przywrócić częściowo handel drogą morską. Pomimo tych sukcesów Kijowa, to Rosja nadal może podejmować działania mające utrudnić lub uniemożliwić prowadzenie wymiany handlowej drogą morską. Co więcej, uzyskała faktyczną kontrolę nad Morzem Azowskim i ma uwarunkowania geograficzne do tego, żeby nadal oddziaływać militarnie w regionie. Widzimy więc, że obie strony mają sukcesy, co wynika z częściowo innego rozumienia celów oraz kryteriów ich osiągania. W mojej ocenie to jednak Rosjanie mają lepszą pozycję na Morzu Czarnym i więcej opcji oddziaływania na akwen, region oraz samą Ukrainę. W tym miejscu należy jednak podkreślić dopasowanie się Ukrainy do zdolności i słabości przeciwnika. Wykorzystanie sił specjalnych, dronów morskich i powietrznych, pocisków manewrujących pokazało, że państwo nieposiadające sił morskich w stopniu porównywalnym z przeciwnikiem może skutecznie zniwelować część zagrożeń i utrzymać częściową kontrolę nad kluczowymi obszarami morskimi, w tym przypadku Morza Czarnego. Musimy jednak oczekiwać, że Federacja Rosyjska będzie się do tych zmian dostosowywać, co zresztą widzimy przez cały okres trwania wojny, tj. adaptacja obu stron do nowych

uwarunkowań pola walki oraz wprowadzenie rozwiązań, które mają dać przewagę.

Jak zagwarantować bezpieczeństwo Ukrainie i Europie w rywalizacji z państwem atomowym, takim jak Rosja? To częste rozważań w książce. Polska i Europa muszą mieć swoją broń A?

W ramach NATO państwa europejskie, w tym Polska, były i nadal są objęte parasolem nuklearnym Stanów Zjednoczonych. Do tego Wielka Brytania i Francja posiadają własne zdolności w zakresie odstraszania nuklearnego. Musimy jednak zauważyć, że mamy do czynienia z istotną różnicą potencjałów. Paryż i Londyn dysponują od 200 do 300 głowicami każdy. Natomiast Waszyngton posiada ponad 5 tys. głowic atomowych. Porównywalny potencjał posiada na świecie jedynie Federacja Rosyjska. Dlatego przez lata ta równowaga była kluczowa dla niwelowania zagrożenia wojną z użyciem broni atomowej oraz wspierała politykę przeciwdziałania proliferacji (pozytkiwania broni jądrowej przez kolejne państwa). Dyskusja rozgorzała jednak ponownie. Wszystko za sprawą dwóch czynników. Pierwszym są rosyjskie groźby użycia broni atomowej wobec Ukrainy oraz państw europejskich. Drugim elementem są napięcia w stosunkach transatlantycznych i działania USA, które wskazują na zmniejszenie obecności wojskowej w Europie oraz podważanie trwania NATO w obecnym kształcie. Co prawda w tych

komunikatach nie ma kwestii gwarancji nuklearnych USA (one nadal są niezmiennie), ale konieczność wzięcia większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w regionie przez Europejczyków i działania (negocjacje) ws. Ukrainy dały podstawy do rozmowy o gwarancjach strategicznych. Na tym polu przywołany obecnie potencjał Wielkiej Brytanii i Francji jest za mały. Co więcej, oba państwa w swoich doktrynach inaczej postrzegają też rolę broni atomowej oraz dopuszczalny zakres jej użycia. Do tego dochodzą problemy np. z zakresu środków przenoszenia oraz ewentualne bazowanie tej broni w innych państwach - przykład amerykańskiej broni w programie NATO Nuclear Sharing. Widzimy, że taka dyskusja rozpoczęła się między innymi w Niemczech. Uważam, że dobrze, że podejmujemy ten temat również w Polsce. Przywołany dylemat (zagrożenie) użycia broni atomowej niewątpliwie warunkuje nasze bezpieczeństwo. Musimy co najmniej prowadzić takie rozmowy i starać się uzyskać korzystny dla nas kształt gwarancji lub zapewnić reżim ograniczenia rozlokowania i rozwoju BMR (broni masowego rażenia), w tym atomowej. Jeżeli uznamy to za konieczne, będzie wymagał tego nasz interes bezpieczeństwa, nie możemy już dzisiaj przekreślać udziału Polski w ewentualnym programie rozwoju broni atomowej lub nawet działaniach samodzielnym. Ważne jest, żeby o tym rozmawiać i odpowiednio komunikować - w tym naszym partnerom i potencjalnym przeciwnikom.



Dr Łukasz Wyszyński: Przyszła niepodległość Ukrainy będzie warunkowana przez siły zewnętrzne.

FOT. JAKUB MACOŚCZYN

Dzik to nie jest wróg miasta, lecz inteligentny inżynier ekosystemu

Rozmowa z prof. Dagny Krauze-Gryz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.



Dziki w Łodzi pod stacją Widzewa

FOT. JAKUB MLONKA

Mira Suchodolska

W tej chwili trudno znaleźć miasto bez problemów z dzikami. Czy to dowód ich „dziczę” inteligencji?

Zdecydowanie świadczy to o ich ogromnej plastyczności i zdolności przystosowawczej. Dziki żyją w złożonych strukturach społecznych, w grupach rodzinnych, które wymagają komunikacji i współdziałania. Zwierzęta funkcjonujące w takich ugrupowaniach muszą wykazywać wysokie zdolności poznawcze. To, że dziki z powodzeniem „weszy” do miasta i potrafią korzystać z zupełnie innej oferty środowiskowej niż ta leśna, jest najlepszym dowodem ich elastyczności. One nie tyle „atakują miasto”, ile wykorzystują niszę, którą sami im stworzyliśmy.

One uczą się od siebie funkcjonowania w mieście?

Tak. Okres, kiedy młode pozostają pod opieką lochy, jest kluczowy. To kilka miesięcy intensywnej nauki. Młode uczą się wyszukiwania pokarmu, unikania zagrożeń, rozpoznawania bezpiecznych miejsc. W mieście uczą się też, że określone pory dnia są bezpieczniejsze niż inne. Zdarzyło mi się kiedyś niespodziewanie znaleźć w środku grupy małych pasiaków. Locha

była wyraźnie napięta, obserwowała mnie bardzo uważnie. Wystarczyło jednak spokojnie się wycofać - nic się nie stało. To pokazuje, że kluczowa jest reakcja człowieka. Dzik bardzo rzadko atakuje „z własnej inicjatywy”. Najczęściej reaguje na zagrożenie.

Dziki potrafią oceniać ryzyko?

Badania pokazują, że tak. W miastach dziki stają się wyraźnie bardziej nocne. Ich aktywność rośnie po zmierzchu i spada wraz ze wzrostem obecności ludzi. W Warszawie obserwowaliśmy różnice między rezerwatami. W Lesie Sobielskiego, gdzie penetracja przez ludzi jest mniejsza, dziki były aktywne także w dzień. W miejscach silniej uczęszczanych ich aktywność koncentrowała się nocą. Podobny wzorzec obserwowano w Puszczy Białowieskiej - w rezerwacie ścisłym były aktywne przez cały dzień, w lesie gospodarczym głównie nocą. To bardzo wyraźny przykład dostosowania do presji człowieka. One potrafią „czytać” miasto i jego rytm.

Czy odstrzał zmienia ich strategię przetrwania?

W populacjach zwierząt intensywna redukcja często prowa-

dzi do kompensacyjnego wzrostu rozrodu. Jednak w mieście kluczowe znaczenie ma dostępność pokarmu i łagodniejszy mikroklimat. Zimy są cieplejsze, pokrywa śnieżna mniejsza, a źródeł pożywienia - zarówno naturalnych, jak i antropogenicznych - jest dużo. To sprzyja dobrej kondycji samców i przeżywalności młodych. Sezonowość rozrodu zaczyna się rozmywać - obserwujemy bardzo młode dziki już pod koniec zimy. To nie jest tak, że odstrzał automatycznie „rozwiązuje problem”. Jeżeli pozostawimy dostęp do pokarmu, populacja będzie się odbudowywać.

W takim razie może na naszych oczach odbywać się ewolucja dzika leśnego w jego miejski typ?

O ewolucji to jeszcze za wcześnie mówić. W Berlinie wykazano pewne różnice genetyczne między populacjami miejskimi a pozamiejskimi, wynikające z fragmentacji środowiska. Dziki w mieście przemieszczają się na mniejsze odległości, korzystają z ograniczonego arealu. To może prowadzić do odrębności genetycznej. Ale na trwałe zmiany morfologiczne potrzeba znacznie więcej czasu. To raczej adaptacja behawioralna niż ewolucyjna.

W debacie publicznej pojawia się zjawisko określane jako „bambinizm” - bezrefleksyjna, sentymentalna miłość do dzikich zwierząt. Jak pani to ocenia?

To bardzo ważny wątek. Mamy dziś z jednej strony demonizowanie dzików, a z drugiej - ich infantylizowanie. Zdarza mi się widzieć osoby przynoszące pod las torby z ziemniakami czy jabłkami „dla biednych dzików”. Niektóre szkoły organizują zbiórki żołądździ. To wynika z dobrych intencji, ale jest szkodziące. Dziki nie potrzebują naszej opieki ani dokarmiania. Warunki w mieście są dla nich bardzo sprzyjające. Dokarmianie zwiększa liczebność populacji i utrwala zachowania polegające na szukaniu jedzenia blisko człowieka. Najpierw dzik czeka, aż ktoś wysypie jedzenie. Potem zaczyna podchodzić bliżej. W końcu sam zabiera torbę. I wtedy pojawia się konflikt. „Bambinizm” polega na tym, że przestajemy traktować dzikie zwierzę jak dzikie. Chcemy zrobić sobie zdjęcie z pasiakiem, podejść bliżej, pogłaskać. Internet pełen jest filmów, na których ludzie drażnią dziki, łosie czy żubry. To brak wyobraźni. Dzik to nie maskotka z kreskówki. To duże, silne zwierzę.

Dziki są niebezpieczne?

Zazwyczaj to one boją się nas. Największe ryzyko pojawia się, gdy zwierzę zostanie zaskoczono albo gdy w sytuację włączony jest pies. Bardzo często to właśnie psy są elementem zapalnym. Pies podbiega, szczeka, wraca do właściciela, a dzik podąża za nim - i w ten sposób dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. Trzeba też pamiętać, że dzik słabo widzi. Może zareagować impulsywnie, jeśli zostanie nagle zaskoczony. Ale to nie jest zwierzę „agresywne z natury”.

Co robić przy spotkaniu?

Zachować spokój i się wycofać. Nie krzyczeć, nie prowokować, nie próbować robić zdjęć z bliska. Szczególną ostrożność należy zachować przy lochach z młodymi. Jeśli nagle znajdziemy się w pobliżu pasiaków, najlepszą strategią jest spokojne odejście. Ucieczka w panice może tylko pogorszyć sytuację.

Czy dziki naprawdę uczą się rozkładu jazdy śmieciarek?

Są takie obserwacje. Nie wiemy, czy zapamiętują konkretny dzień tygodnia, czy reagują na bodźce - dźwięk, zapach - ale na pewno uczą się korzystać z momentów, gdy śmieci są do-

stępne. Widziałam sytuację, gdy bioodpady wystawione w workach foliowych były dla dzików otwartym bufetem. Ich ryjek to niezwykle precyzyjne narzędzie. Potrafią przesunąć, podważać, otwierać. To nie tylko brutalna siła, lecz także spryt.

A co dobrego robią dziki?

Są inżynierami ekosystemu. Ryjąc, napowietrzają glebę i uruchamiają procesy regeneracyjne. Zjadają larwy owadów, w tym potencjalnych szkodników drzew, gryzione w okesach ich masowych pojawów a także padlinę. Pełnią rolę czyszcicieli środowiska. Oczywiście lokalnie mogą zniszczyć fragment trawnika, co dla mieszkańców bywa irytujące. Ale w skali ekosystemu ich rola jest zdecydowanie pozytywna.

Najważniejszy fakt?

Miasto nie należy wyłączać do człowieka. Jeżeli nie uwzględnimy potrzeb zwierząt w planowaniu przestrzennym - nie zabezpieczymy odpadów, nie zachowamy korytarzy ekologicznych, nie pozostawimy ostoi - konflikty będą narastać. Możemy żyć wspólnie, ale wymaga to rozsądku, wiedzy i odejścia zarówno od demonizowania, jak i od bezrefleksyjnego „bambinizmu”.



Dzik na łódzkim Radogoszczu



Dagny Krauze-Gryz: - Dziki nie potrzebują naszej opieki ani dokarmiania. Warunki w mieście są dla nich bardzo sprzyjające.

FOT. SGGW

Karkonosze. Kraina zapomnianych skoczni

To w Karkonoszach, a nie w Bielsku Białej mógł urodzić się mistrz w skokach narciarskich na miarę Kacpra Tomasiaka. Nigdzie bowiem w Polsce nie było tak wielu skoczni i tradycji narciarskich, jak w Karkonoszach. Dlaczego zatem Karkonosze nie doczekały się swojego narciarskiego idola i co w Karpaczu, Lubawce i Szklarskiej Porębie zostało z kilkudziesięciu dawnych obiektów?

Skocznia przy Owczych Skałach w Szklarskiej Porębie przetrwała do lat 70. XX wieku.

Alina Gierak

Gdy w Karpaczu patrzy się na pustą skocznię Orlinek, nie chce się wierzyć, że jeszcze 80 lat temu gromadziło się pod nią, by kibicować skoczkom narciarskim, ponad 10 tysięcy ludzi. Podobnie było w Lubawce i w Szklarskiej Porębie. Te trzy miasta z dużymi skoczniami wyrosły w latach 30. ubiegłego wieku na narciarskie potęgi. Te obiekty sportowe przetrwały II wojnę i skakano z nich jeszcze w PRL.

Naturalne zaplecze dla dużych karkonoskich skoczni tworzyły Przesieka, Sosnówka, Kowary, Miłków, Sobieszów i Cieplice Śląskie-Zdrój. W każdej z tych miejscowości były skocznie, na których rozgrywano regularne zawody. Większość z nich przetrwała do lat 50. ubiegłego wieku.

Skocznia - marzenie w Szklarskiej Porębie

W Szklarskiej Porębie tradycja skoków narciarskich sięga 1905 roku. Na skoczniach w czekała skocznia na Hali Szrenickiej, prawdopodobnie pierwsza w Karkonoszach. Potem powstały kolejne obiekty. Między innymi wybudowana na wschodnim stoku, poniżej wodospadu Kamieńczyk, skocznia narciarska o sztucznym progu wysokości około 1,5 m, zwaną Zackelfallschanze.

Kilka lat później w Szklarskiej Porębie na stoku góry Przedział powstała skocznia marzenie - Himmelsgrund-schanze. W 1932 roku rozegrano na niej mistrzostwa Niemiec. Zgromadziły tysiące kibiców.

Himmelsgrund-schanze zaliczała się do największych skoczni w Niemczech. Punkt krytyczny wynosił 60 m. Były tu stanowiska dla sędziów oraz trybuna dla 15-tysięcznej publiczności. Do rozgrywania

skoków niezbędna była 25-centymetrowa warstwa śniegu, który musiał być systematycznie ubijany przez specjalną grupę deptaczy.

Europejskie potęgi

Karpacz i Szklarska Poręba na początku XX wieku wyrosły na europejskie potęgi w sportach narciarskich. Na każdy konkurs ściągali prawdziwe tłumy. Chwalono dobre przygotowanie skoczni oraz poziom organizacji zawodów. Nie tylko skoków, ale także zjazdów i biegów narciarskich, ślizgów bobslejowych i saneczkarskich.

W styczniu 1936 r. na skoczni Himmelsgrund odbyły się eliminacje do niemieckiej kadry olimpijskiej. W sąsiedniej Lubawce, gdzie także była nowoczesna skocznia, powstał ośrodek przygotowań olimpijskich. Było tak dobrze, że Szklarską Porębę razem z Karpaczem zgłoszono do organizacji w 1936 r. zimowych igrzysk olimpijskich. Niestety, przegrały z Garmisch-Partenkirchen.

Popularność skoków narciarskich sprawiła, że i w innych miejscowościach Kotliny Jeleniogórskiej w czasach międzywojennych zabrano się za stawianie drewnianych skoczni. Można o nich przeczytać we wspomnieniach kuracjuszy, dla których kibicowanie skokom stało się dodatkową atrakcją pobytu w górach.

Męskie Towarzystwo Sportowe z Malinnika (Manner Turn Verein Herrischdorf) wybudowało w 1925 roku skocznię w Cieplicach Śląskich - Zdroju na stoku Góry Sołtysiej (Scholzenberg). Jeleniogórzanie pozazdrościli kurortom i na północnych stokach góry Kopka wybudowali w 1924 roku skocznię Abruzzen-Springschanze. Rywalizowało na niej regularnie kilkudziesięciu zawodników.

Podobna, niewielka skocznia znajdowała się w Podgórzu

(Arnsberg) koło Kowar. Jej nazwa - Bergfreiheitschanze (Skocznia Kopalni „Wolność”) pochodziła od pobliskiej kopalni.

Skakano również na mniejszych skoczniach w Przesiece. Było tu kilka niewielkich skoczni podobnych do tej w Kowarach oraz jedna nieco większa, wybudowana pod koniec 1922 r. w pobliżu Kotła Smogorni. Odbywały się na nich regularne zawody.

Były skocznie w Sosnówce, Sobieszowie - na skoczni położonej na północnych stokach góry Chojnik. Karpaczu Górnym - skocznia były poniżej schroniska Na Polanie na stoku Góry Turek, druga - na północ od ul. Saneczkowej. Skocznie w Karpaczu należały do miejscowego Skiverein (Towarzystwa Narciarskiego). W Szklarskiej Porębie poza dużą skocznią Himmelsgrund-schanze były trzy mniejsze skocznie

Powojenny boom w Karkonoszach

II wojna przerwała boom na skoki w Kotlinie Jeleniogórskiej. Powrócił w latach 60. ubiegłego wieku. Wszyscy wtedy w Karkonoszach skakali - wspominał nieżyjący już Jacek Włodyga, były starosta jeleniogórski, były zawodnik klubu Śnieżka Karpacz, który zaczynał skakać jako 6-letni chłopiec.

Miał z kolegami gdzie trenować, bo w karkonoskich miejscowościach było wtedy jeszcze sporo skoczni. Jednym z młodych skoczków był Ryszard Witke, olimpijczyk z Grenoble i Innsbrucku. Jego wychowankiem był m.in. Mirosław Graf, który karierę skoczka rozpoczął w 1969 w klubie Julia Szklarska Poręba, a potem występował w Śnieżce Karpacz. Mirosław Graf był jednym z pierwszych skoczków na świecie stosujących styl V. Karierę zakończył w 1982, lecz jeszcze po ukończeniu studiów

na AWF we Wrocławiu w 1989 startował w zawodach narciarskich. Był także trenerem, a potem burmistrzem Szklarskiej Poręby.

Żalony koniec skoczni w Szklarskiej Porębie

W powojennej Szklarskiej Porębie najatrakcyjniejszą skocznią pozostawała Himmelsgrund, zwana po wojnie Skocznią przy Owczych Skałach. Startował na niej Stanisław Marusz, a w 1973 r. na mistrzostwach Polski miał tu być Wojciech Fortuna. To były ostatnie lata świetności obiektu. Niedostatecznie konserwowany, został naruszony przez wichurę. Wieża skoczni groziła zawaleniem i trzeba było ją rozebrać.

Skocznia Orlinek - tu skakał Adam Małysz

Więcej szczęścia miał Orlinek w Karpaczu. Wprawdzie pierwszą skocznię rozebrano tuż po wojnie, ale w 1946 roku rozpoczęto budowę nowej w tym samym miejscu. Pracami kierował Stanisław Marusz, słynny narciarz, olimpijczyk, który oddał tu pierwszy skok 1 stycznia 1947 roku.

Gdy drewniana konstrukcja Orlinka została naruszona przez karkonoskie wiatry, w 1979 roku wybudowano nową skocznię na metalowym szkieletcie. W roku 2000 Orlinek został ponownie przebudowany w związku z przygotowaniem do organizacji mistrzostw świata juniorów. Zawody odbywały się tu regularnie, a rekord skoczni należał do Adama Małysza - ustanowił go podczas Mistrzostw Polski Seniorów w Skokach Narciarskich w 2004 roku, oddając skok na odległość 94,5 m. Koszulkę mistrza z autografem można oglądać w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

Ostatnie zawody drużynowe w skokach odbyły się w Orlinku w sezonie 2009/2010. Po-

nioną została w punkt widokowy. Latem można z niej skakać na bungee.

Skocznia w Lubawce czeka na szansę

Jedną z nielicznych karkonoskich skoczni narciarskich przetrwała w Lubawce na Krucejskiej Skale. Powstała w 1924 roku i jest najstarszą w Polsce. Z obiektu korzystała reprezentacja Niemiec, przygotowująca się do Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Gartenkirchen w 1936 roku.

Po wojnie, dzięki staraniom i pomocy Stanisława Marusza, Polski Związek Narciarski uznał, że można tu organizować zawody. Skocznia po przebudowie miała punkt krytyczny 85 m i była największą skocznią o naturalnym rozbiegu na Dolnym Śląsku.

Podczas spartakiady młodzieży Jakub Kot ustanowił w lutym 2010 roku jej nowy rekord. Wynosi 96 metrów. Był

to ostatnie zawody rozegrane na tej skoczni.

- Na Orlinku w Karpaczu był problem z naturalnymi torami, i to taki, że w drużynówce na czterech skoczków dwóch do progu nie dojechało. Lubawka przychodziła na zawody cała, kilka tysięcy osób. Grała orkiestra dęta, na górę nie prowadził żaden wyciąg. Gubiło się narty w śniegu, spacerowało. Czasem strażacy samochodami wwozili. A nagrodami były odkurzacz albo pralka - tak zapamiętał Lubawkę Jakub Kot, opowiadając o tym na antenie TVN.

Iskierka nadziei na powrót skoków do Lubawki przyszła w lutym 2016 roku. Wówczas Wojciech Fortuna otworzył po przebudowie skocznię narciarską K85 w Lubawce, a deklaracje samorządowców i sportowców dawały nadzieję, na ożywienie obiektu. Nigdy do tego nie doszło.



Pierwsza skocznia narciarska została wybudowana w Karpaczu w 1912 roku. Ostatnie zawody drużynowe odbyły się tu w sezonie 2009/2010.

Pieroguszka z Honolulu podbiła włoską olimpiadę

Wioska olimpijska zakochała się w Pieroguszcze. Swoją chce mieć też raper Snoop Dog. Pluszaki tworzą osoby z niepełnosprawnościami z katowickiej spółdzielni Honolulu.

Marcin Śliwa

Kiedy w poniedziałek, 9 lutego, świętowaliśmy pierwszy medal na tegorocznych zimowych igrzyskach olimpijskich zdobyty przez pochodzącego z Bielska-Białej 19-letniego Kacpra Tomasiaka, towarzyszyła polskiej ekipie Pieroguszka - maskotka polskiej reprezentacji. Nastroje w polskiej ekipie są bardzo dobre nie tylko ze względu na formę sportową i osiągnięte wyniki. Dobra atmosfera to również zasługa Pieroguszki. A ta robi międzynarodową karierę!

„Polska reprezentacja zabrała ze sobą na IO 2026 pluszowe pierogi. Maskotka staje się hitem. Maskotkę zrobił Luft Katowice i nazywa się Pieroguszka. Luft Katowice to spółdzielnia. Daje pracę i prowadzi warsztaty rękodzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami” - przekazuje Tomasz GOLONKO, reporter Radio Kolor

oraz Natemat.pl w serwisie X. Po informacji o tym, że w pluszowym pierogu zakochała się niemal cała wioska olimpijska, swojego pieroguszka chce... sławny raper Snoop Dogg.

Pieroguszka powstała w Katowicach

Na terenie Katowic działa lokal o nazwie LUFT. Jest to prospołeczny sklep stworzony przez spółdzielnię socjalną Honolulu, prowadzącą zajęcia rękodzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami, podczas których tworzone są Pieroguszki. Pieroguszki to poduszki w kształcie pierogów, wykonane z przyjemnego w dotyku polaru. Mają różne kolory i „twarze”.

- Spółdzielnia socjalna to organizacja, która zajmuje się integracją osób z niepełnosprawnością. W naszym przypadku to głównie osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Zatrudniamy 10 takich osób. Razem ze sobą współpracujemy. Nasze działania mają pokazywać, że są to najwyklesji

w świecie współpracownicy i razem potrafimy tworzyć coś, co ma sens, również ten ekonomiczny - tłumaczy Przemysław Sołtysik, prezes zarządu spółdzielni socjalnej Honolulu.

Pieroguszki można kupić w sklepie internetowym LUFT oraz stacjonarnie w kilku punktach na terenie Katowic. W asortymencie można znaleźć m.in. Amoruszki, Ufoluszki czy dwustronne Pieroguszki. O kulisach jej wielkiej popularności, a także o tym, jak powstają Pieroguszki, rozmawiamy z **Przemysławem Sołtysikiem**.

Jak doszło do tego, że Pieroguszka stała się hitem zimowej olimpiady?

Prowadzimy sklep internetowy. Bez konsultacji z nami któraś z zawodniczek po prostu kupiła sobie Pieroguszkę i wystąpiła z nią na olimpiadzie. To było totalnie spontaniczne. Dowiedzieliśmy się o tym z mediów społecznościowych. Później,

kiedy już Pieroguszka zaczęła rzeczywiście robić furorę, skontaktował się z nami Polski Związek Łyżwiarstwa i posłaliśmy do Mediolanu, do wioski olimpijskiej, kilka dodatkowych.

Co Pan poczuł, kiedy wasza maskotka zaczęła zdobywać taką popularność?

Poczułem dużą radość i ekscytację - zarówno u mnie, jak i u całego zespołu spółdzielni, osób z niepełnosprawnością, które robią Pieroguszki. Dzięki temu widzą, że to ma sens.

Rosnąca popularność Pieroguszki wpływa na sprzedaż maskotek?

Jesteśmy już w stu procentach wyprzedani w tym momencie.

Osoby zainteresowane maskotką muszą zatem poczekać?

Na pewno wszyscy muszą się uzbroić w cierpliwość. Będzie-



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Pieroguszki tworzone są przez pięcioosobowy zespół spółdzielni Honolulu, a następnie trafiają na sprzedaż.

my się starali w miarę na bieżąco wrzucać dodatkowe sztuki, ale potrzebujemy czasu. Jesteśmy małą spółdzielnią i potrzebujemy się odrobić.

Skąd wziął się pomysł na Pieroguszkę?

Jako spółdzielnia prowadzimy w Katowicach lokal „Drzwi zwane koniem” i w momencie, w którym w pandemii musieliśmy się zamknąć, poszukiwaliśmy jakiejś dodatkowej możliwości zarobku. Postawiliśmy na sklep internetowy. Podobne wzory poduszek w kształcie pierogów widzieliśmy już wcześniej, więc sam wzór nie jest

w stu procentach oryginalny, natomiast my dodaliśmy warianty i nazwę Pieroguszka, którą później zastrzeżliśmy. W ten sposób już od pięciu lat szyjemy Pieroguszki.

Ile trwa przygotowanie jednej maskotki?

Kilkadziesiąt minut. To jest wszystko ręczna robota, ręczne szycie i ekipa osób z niepełnosprawnością wypycha każdą jedną Pieroguszkę.

Ile osób liczy wasza ekipa?

Pięć osób - pracownicy i pracowniczy spółdzielni.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnictwo
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

- turystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

- komunikaty
- życzenia/podziekowania
- gastronomia
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyn rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskietery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Z życia celebrytów

W gronie ścisłych finalistów decyzją widzów znaleźli się Daria „Negra” Budka, Alexa & Fonzy i Prezydent.

DARIA NEGRA WYGRYWA „DISCO STAR”

FOT. AKPA

Redakcja Telemagazynu

Za nami finał 9. edycji „Disco Star”, w którym dziewięcioro wykonawców walczyło nie tylko o główną nagrodę, ale także realną szansę zaistnienia na muzycznym rynku disco polo.

W niedzielę 22 lutego odbył się finał 9. edycji programu „Disco Star”, w którym dziewięcioro finalistów walczyło o 50 000 złotych, prestiżowy tytuł „Disco Star” oraz możliwość występu na jednym z festiwali muzycznych Polsatu. Tym razem to nie jurorzy decydowali o wynikach, a widzowie, którzy głosowali

na zwycięzcę programu w głosowaniu SMS.

W skład finalistów 9. edycji „Disco Star” wchodził: Prezydent, Anna „Ania Amy” Woźnica, Karolina „Zolie” Żółkiewska, B TWIN, Alexa & Fonzy, XOXO, Daria „Negra” Budka, Łukasz „Dragan” Paczkowski, Sylwia Strug.

W pierwszym etapie finału „Disco Star” finaliści mieli do wykonania po dwa występy. Pierwszy z nich był solowy, drugi do wykonania w duecie z inną gwiazdą muzyki disco polo. Prezydent wystąpił w duecie z Radkiem Liszewskim, Anna „Ania Amy” Woźnica z zespołem MIG, Karolina „Zolie” Żółkiewska z grupą TOPKY, B TWIN z Defisem, Da-

ria „Negra” Budka z zespołem Playboys, Alexa & Fonzy ze Sławomirem i Kajrą, Łukasz „Dragan” Paczkowski z Imperium, Sylwia Strug z Discoboy, a XOXO z zespołem Łobuzy.

Warto wspomnieć, że tuż po jednym z występów pierwszego etapu finału „Disco Star”, Marcin Miller nieoczekiwanie poinformował, że będzie jednym z uczestników kolejnej edycji programu „Twoja twarz brzmi znajomo”.

Po pierwszym etapie, przyszła pora na wyłonienie finałowej trójki, która wykonała po jeszcze jednym solowym występie. W gronie ścisłych finalistów decyzją widzów znaleźli się Alexa & Fonzy, Daria „Negra” Budka i Prezydent.

Po trzeciej turze występów nadszedł czas ostatniego głosowania widzów i na wyłonienie zwycięzcy 9. edycji „Disco Star”, którym została Daria Negra.

Wokalistka od początku była typowana jako jedna z faworytek do końcowego triumfu. Najpierw zaśpiewała autorski utwór „Czy zatańczysz”, a później wystąpiła w duecie z grupą Playboys. Wypadła świetnie i - decyzją widzów - awansowała do ścisłego finału. Tam wykonała swój przebój „Chillout”.

- Zasłużenie Daria dotarła do ścisłego finału i znalazła się w czołowej trójce - komentował Zenek Martyniuk, który był jednym z jurorów. -

Tu chyba nie trzeba nic dodawać. Daria jest niesamowita. Czekam na moment, kiedy wystąpimy na wielkiej scenie, gdzie poczujesz wsparcie od swojej publiczności,

- Byłaś moją faworytką i się nie pomyliłam - wtórowała Magda Narożna z zespołu Piękni i Młodzi.

Gdy prowadzący ogłosili, że to właśnie Daria Negra została zwyciężczynią dziewiątej edycji programu „Disco Star”, wokalistka zareagowała łzami szczęścia. Po chwili, gdy odetchnęła, podziękowała widzom za głosy. Następne słowa skierowała do synów.

- Oskar, Igor, mama zrobiła to dla was. Czuję ogromne

szczęście, dlatego że tutaj jestem, że mogłam stanąć na tej scenie.

Kim jest Daria Negra?

Daria Negra, a właściwie Daria Budka, to wokalistka pochodząca spod Jabłonowa Pomorskiego, a obecnie mieszkająca w Brodnicy. Artystycznie realizuje się od wielu lat, występując na mniejszych i większych scenach. Pierwszy raz głośno zrobiło się o niej za sprawą coveru hitu „Mój jest ten kawałek podłogi”, który podbił listy przebojów, a tylko w serwisie YouTube był odtwarzany ponad 27 mln razy. Występowała też m.in. w programie „Must Be The Music”.

ROZPĘDZONY LECH POZNAŃ POKONAŁ KORONĘ

Jan Hofman

W spotkaniu 22. kolejki ekstraklasy piłkarskiej Korona Kielce przegrała na własnym stadionie z Lechem Poznań 1:2 (0:2).

0:1 - Ali Gholizadeh (30), 0:2 - Antonio Milić (45+2), 1:2 - Mariusz Stepiński (54).
Widzów 12 181.

Trener Lecha Poznań po wyjazdowym zwycięstwie chwalił swój zespół za „fantastyczną grę” w pierwszej połowie. - To było prawdopodobnie nasze najlepsze 45 minut w tym sezonie - podkreślił Niels Frederiksen.

Zespół ze stolicy Wielkopolski odniósł trzecie kolejne zwycięstwo, a Kielczanie nie zdołali odczarować własnego stadionu. Po raz ostatni z trzech punktów u siebie Korona cieszyła się 27 września po zwycięstwie nad Lechią Gdańsk (3:0).

● **Jagiellonia Białystok - Radomsk Radom 1:1 (0:0)**

0:1 - Rafał Wolski (55), 1:1 - Jesus Imaz (64).

Czerwona kartka, za drugą żółtą Michał Kaput (86, Radomsk).



Niels Frederiksen, trener
Lecha Poznań.

Widzów 13 021.

1. Jagiellonia Białystok	21	37	37-24
2. Lech Poznań	22	35	36-31
3. Górnik Zabrze	22	34	32-28
4. Raków Częstochowa	22	34	28-25
5. Wisła Płock	22	33	24-18
6. Cracovia	22	33	27-22
7. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
8. Korona Kielce	22	30	27-24
9. Radomsk Radom	21	28	36-33
10. Pogoń Szczecin	22	28	32-35
11. Lechia Gdańsk	21	27	44-41
12. GKS Katowice	21	27	28-31
13. Motor Lublin	22	27	30-37
14. Piast Gliwice	22	26	23-26
15. Arka Gdynia	21	25	19-36
16. Legia Warszawa	22	24	25-27
17. Widzew Łódź	22	24	29-32
18. Termalica Nieciecza	22	21	26-39

Wyzwanie przed Interem



Czy Piotr Zieliński będzie
miał powody do radości?

Jan Hofman

Dziś i jutro rozegrane zostaną rewanżowe mecze barażowe o awans do 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Na wtorek zaplanowano cztery pojedynki. Pewniakiem do awansu jest Newcastle United. Sroki wygrały na wyjeździe z drużyną bramkarza Mateusza Kochalskiego - Karabachem Agdam 6:1, prowadząc już do przerwy w Baku 5:0. Cztery gole, wszystkie w pierwszej połowie, strzelił Anthony Gordon.

Ciekawie powinno być Madrycie. W pierwszym meczu Club Brugge zremisował u siebie z Atletico 3:3, choć do przerwy przegrywał 0:2, a do 89 minuty 2:3. Wówczas Grek Christos Tzolis uratował remis belgijskiej drużyny.

Szalenie trudne wyzwanie przed piłkarzami Interu. Przed tygodniem zawodnicy Bodo/Glimt sprawili kolejną sensację w Lidze Mistrzów, wygrywając u siebie z włoskim zespołem 3:1. Czy ekipa Piotra Zielińskiego zdoła odrobić straty w Mediolanie?

Bayer Leverkusen - dzięki dwóm trafieniom czeskiego napastnika Patrika Schicka w 60 i 63 minucie - pokonał na wyjeździe Olympiakos Pireus 2:0.

Na 27 lutego zaplanowano losowanie par 1/8 finału. Wówczas zostanie ustalona drabinka fazy pucharowej.

Czwierćfinały: 7-8 i 14-15 kwietnia 2026

Półfinały: 28-29 kwietnia i 5-6 maja 2026

Finał: 30 maja 2026 na Puskas Arena w Budapeszcie.

Kibice bezlitośni dla trenera Widzewa

To na pewno nie tak miało wyglądać. Za nami cztery kolejki ekstraklasy w nowym roku, a piłkarska drużyna Widzewa, wzmocniona w zimowej przerwie siedmioma piłkarzami za przeszło za 15 mln euro, jest na siódmym, przedostatnim miejscu w tabeli ekstraklasy.

Jan Hofman

Z dwunastu możliwych, wywalczyła tylko cztery punkty.

Trzeba przyznać, że humorem w tej sytuacji wykazuje się Igor Jovićević. Trener Widzewa tak widzi sytuację: - Udało się nam zdobyć jeden punkt Cracovii, a po wygranej z Wisłą Płock drugi raz zagraliśmy bez straty gola.

Sukces, ogromny sukces! Od raz przypomina mi się świętej pamięci trener Wojciech Łazarek, był też szkoleniowcem Widzewa, który po przegranym meczu lajał dziennikarzy. - Czego się czepiecie, przecież do przerwy remisowaliśmy!

Jednak optymizmu chorwackiego szkoleniowca drużyny nie podzielają kibice czterokrotnych mistrzów Polski. Oni nie szczędzą gorzkich słów trenerowi i wielu jego piłkarzom.

Oto ich spostrzeżenia:

Janek Włodarczyk: To był najgorszy mecz jaki w życiu widziałem... Zeqiri to jednak po prostu słaby grajek. A pan Jovićević to trener nie na naszą ligę i nasz klub, niestety.

Bartłomiej Beron Błażejewicz, Kilka pytań:

1. Czy prócz Fornala (i czasem Leragera) ktoś wie co to znaczy pressing?

2. Czy wrzutka w pole karne z różnego to za daleko?



Kibice piłkarskiej drużyny Widzewa.

3. Czy Bukari umie strzelać?

4. Czy 45 min bez celnego strzału na bramkę to nasza taktyka?

Trzeba wygrywać nie ma czasu na remisy i przegrane.

Przemek Muzolf: Gra dramat, a Sehu poniżej krytyki. Jego dośrodkowania to jakaś pomyłka. Powinien być zmieniony po pierwszej połowie. Ciężko się to oglądało.

Maciej Woźniak: Płock niestety był wypadkiem przy pracy. Prymitywna gra, chaos, ba-

łagan i milion niecelnych zagrań.

Rafał Florczak: Krótko i na temat taktyka na Widzew jest prosta dać im grać bo oni i tak nie potrafią nic zrobić z piłką ręce opadają jak się patrzy na te gwiazdy.

Grzegorz Pieniążek: Ewidentnie widać brak pomysłu na grę od początku rundy może po za Płockiem. Nie wiem czy trenera w ogóle ma jakiś pomysł.

Łukasz Schwertner: Kopania straszna po raz kolejny.

Bez pomysłu, bez taktyki. Czy ktoś w końcu pójdzie po rozum do głowy i pozbędzie się tego pseudo trenera uzurpatora? Ok pierwsze mecze mówiliśmy, że muszą się zgrać... Mijają kolejne tygodnie a to dalej wygląda tragicznie... Nie potrafimy oddawać strzałów na bramkę... Szkoda tych dzieciaków na stadionie... Piłkarze bez serducha do walki... To tyle póki co z wielkiej rewolucji, walczymy o utrzymanie.

Polska lekkoatletka była najlepsza

Jan Hofman

Maria Żodzik wynikiem 1,98 m wygrała rywalizację w skoku wzwyż w mityngu Orlen Copernicus Cup.

Nasza zawodniczka zwyciężyła nie tylko w mityngu, ale i w całym cyklu World Athletic Indoor Tour Gold (i halowego odpowiednika Diamantowej Ligi), bo wcześniej była druga w zawodach w Madrycie. Polka wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

W toruńskim mityngu triumfowali także płotkarz Jakub Szymański (i nadal jest niepokonany w tym sezonie) i pięcioboistka Paulina Ligarska, a Natalia Bukowiecka była druga na 400 m i Polka wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata.

Swoboda była czwarta w biegu na 60 m, ale czas 7,09 jest jej najlepszym w tym sezonie. Rekord Włoch poprawiła zwyciężczyni mityngu w Zaynab Dosso - 6,99. Wynik ten jest także najlepszym w tym roku na świecie.



Maria Żodzik

ŁKS wystartował z nowym projektem

ŁKS rozpoczął nową inicjatywę skierowaną do najmłodszych łodzian. Projekt „ŁKS od małego” to wiosenna akcja, współpracy z przedszkolami oraz szkołami podstawowymi (klasy 1-3).

Jan Hofman

Jej celem jest łączenie zabawy z ruchem, edukacji ze sportem i budowanie pozytywnych wzorców kibicowania już od najmłodszych lat.

Organizator i piłkarze ŁKS mają już za sobą debiut.

– Poprzez akcję „ŁKS od małego” chcemy być bliżej lokalnej społeczności – mówi Marta Olżewska, rzecznik prasowa ŁKS. – Wiemy, że dla dzieci spotkanie z piłkarzami, wspólny okrzyk, rozgrzewka czy zdjęcie, to zawsze wyjątkowe przeżycie. Wierzymy, że nasze spotkania na długo zapiszą się w ich pamięci i w efekcie skłonią je do odwiedzenia stadionu Króla, by dopingować ŁKS razem z Młodą Galerią. Ułatwimy tę wizytę, bo każdy z małych uczestników otrzyma voucher na bilet na mecz ŁKS dla siebie i swojego opiekuna.

W ramach akcji przedstawiciele klubu z AI. Unii będą regularnie odwiedzać placówki

Wizyta przedstawicieli ŁKS w przedszkolu była wydarzeniem.



FOT. ŁKS

edukacyjne, oferując dzieciom aktywne zajęcia, sportowe animacje i spotkania, które w przystępny sposób pokażą, czym jest sport, dlaczego warto się ruszać i jak ważne są zdrowe nawyki, również te żywieniowe. Nie zabraknie też rozmów o pozytywnym kibicowaniu, szacunku i emocjach, bo sport to nie tylko wynik, ale przede wszystkim radość i wspólne przeżywanie.

O dobrą atmosferę spotkań zadbają nie tylko zawodnicy ŁKS-u, ale także Mariusz Przy-

była – kibic ŁKS, doświadczony animator i ambasador ekstraklasnej pasji, który od lat z powodzeniem popularyzuje klub wśród dzieci i dorosłych, w internecie szerzej znany jako Pan Piłkaczka. To właśnie on, we współpracy z klubem, będzie wspierał kontakt z placówkami i koordynację działań.

Dzieci i ich nauczyciele będą mogli nie tylko gościć przedstawicieli ŁKS w swoich placówkach, ale także odwiedzić stadion imienia Władysława Króla. W programie

znajdą się popularne wycieczki po stadionie prowadzone przez Remigiusza Piotrowskiego, spotkania z piłkarzami oraz drobne pamiątki, które sprawią, że każda wizyta stanie się niezapomnianym przeżyciem.

ŁKS apeluje w tej sprawie: Wszystkich dyrektorów i nauczycieli zainteresowanych udziałem w akcji „ŁKS od Małego” prosimy o kontakt z koordynatorem projektu Mariuszem Przybyłą – mariusz.przybyla@lkslodz.pl.

PORAŻKA ŁKS COMMERCECON PRZED DERBAMI ŁODZI

Jan Hofman

W wyjazdowym spotkaniu 18. kolejki ekstraklasy siatkarek, drużyna ŁKS Commercecon Łódź przegrała 1:3 z BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała.

Łodzianki dobrze rozpoczęły dzisiejsze spotkanie i wydawało się, że tym razem ograją rywalki. W pierwszym secie ełkaesianki kontrolowały wydarzenia przy siatce i wygrały partię do 21. Po odejściu Danie- li Cechetto niespodziewanie na prawej flance zagrała Weronika Centa-Tietianiec. Eksperyment zaskoczył gospodynie, ale tylko na początku.

Niestety, były to miłe złego początki. W trzech kolejnych odsłonach dominowały już gospodynie i to one wygrały spotkanie za trzy punkty. Tym samym Łódzkie Wiewiory przedłużyły słabą serię w potyczkach z drużyną z Bielska-Białej. Po raz ostatni pokonały BKS w kwietniu 2023 roku!

Bielszczanki umocniły się na czwartej pozycji w tabeli ekstraklasy. ŁKS jest nadal piąty i traci już do rywalk z Bielska-Białej pięć punktów.



FOT. KRYSTY TOPP SZYMCAK

Tym razem nie udało się.

● BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - ŁKS Commercecon Łódź 3:1 (21:25, 25:21, 25:22, 25:18)

MVP: Aleksandra Gryka
BKS: Borowczak (6), Gryka (16), Nowakowska (1), Laak (20), Abramajtyś (7), Michalewicz (4), Suska (libero) oraz Kecman (10), Bozoki-Szedmak (11)

ŁKS: Bidias (18), Obiała (16), Szczyrba, Gajer (2), Stefanik (11), Centka-Tietianiec (12), Pawłowska (libero) oraz Fayad (8).

W następnej kolejce szykują się wielkie emocje, bowiem w niedzielę odbędą się derby Łodzi z Budowlanymi.

I po igrzyskach



Fragment ceremonii zamknięcia igrzysk.

FOT. PAPIER/SALVATORE DINOLFI

Jan Hofman

Przewodnicząca MKOl Kirsty Coventry zamknęła 25. zimowe igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo.

Zgasły znicze, które płonęły w obu miastach-gospodarzach od 6 lutego. Następna edycja zimowych zmagani olimpijskich – w 2030 roku w Alpach Francuskich.

Będzie to czwarty raz, gdy zimowe igrzyska olimpijskie zostaną rozegrane we Francji. Wcześniej doszło do tego w Chamonix w 1924 roku, w Grenoble w 1968 roku i Albertville w 1992 roku.

Polacy zdobyli cztery medale – trzy srebrne i brązowy. Trzy z nich wywalczyli 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak: indywidualnie srebrny na obiekcie normalnym i brą-

zowy na dużym, a razem z Pawłem Wąskiem srebrny w konkursie duetów. Poza tym urodzony w Jekaterynburgu, ale reprezentujący od roku Polskę Władimir Semirunnij sięgnął po srebro w łyżwiarstwie występując na 10 000 m.

Klasyfikację medalową wygrała zdecydowanie Norwegia z rekordowym dorobkiem 41 medali, w tym 18 złotych, przed Stanami Zjednoczonymi – 33, w tym 12 triumfów. Polska zajęła 21. miejsce.

Uroczystość zamknięcia największej sportowej imprezy czterolecia odbyła się w starożytnym amfiteatrze w Weronie. Honorowe miejsca zajęły premier Włoch Giorgia Meloni oraz Coventry, dla której były to pierwsze igrzyska w roli przewodniczącej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.



Kacper Tomasiak

FOT. PAP/IGRZYSKOWE

Sportowe informacje w skrócie

Jan Hofman

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistów nadal prowadzi Aryna Sabalenka.

Białorusinka wyprzedza Igę Świątek i Jelenę Rybakinę.

Jeremy Sochan zdobył dwa punkty dla New York Knicks w niedzielnym meczu koszykarskiej ligi NBA. Jego zespół odniósł drugie zwycięstwo z rzędu, pokonując na wyjeździe Chicago Bulls 105:99.

● Piłkarz FC Porto Oskar Pietuszeński zaliczył efektowną

asystę, po której padł jedyny gol w wygranym u siebie 1:0 meczu z Rio Ave w 23. kolejce ligi portugalskiej. W ekipie lidera zagrał też Jan Bednarek. Z powodu kontuzji zabrakło Jakuba Kiwiora z Porto oraz bramkarza gości Cezarego Misztę.

● Kacper Tomasiak (ŁKS Klimczok Bystra) został mistrzem Polski w skokach narciarskich. Zawody, rozegrane na obiekcie w Wiśle Malince, zakończono po pierwszej serii. Drugi był Dawid Kubacki, a trzeci Paweł Wąsek.

● Koszykarze Energi Trefla Sopot pokonali Orlen Zastal Zielona Góra 91:67 (21:16, 25:21, 16:12, 29:18) w finale rozgrywanego w Sosnowcu turnieju o Puchar Polski. Sopocianie zdobyli to trofeum po raz ósmy.

● Piłkarze Arsenalu Londyn wygrali na stadionie rywala z Tottenhamem Hotspur 4:1 w 27. kolejce Premier League. Zwycięstwo odniósł także Liverpool, który pokonał Nottingham Forest 1:0 po голу Argentyńczyka Alexisa Mac Allistera w doliczonym czasie gry.

Wtorek



Wschód słońca
6.37



Zachód słońca
17.13



Długość dnia
10 godz. 36 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 15 min.
i dłuższy od najkrótszego o 2 godz. i 49 min.

24

lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Maciej, Piotr, Bogusz, Jan, Józefa, Jaśmina, Julian, Lucjusz, Marek.

HOROSKOP

Baran



(21.03–19.04) Możesz spodziewać się wyzwań w relacjach międzyludzkich, ale dzięki determinacji z łatwością sobie poradzisz.

Byk



(20.04–22.05) To doskonały dzień na podejmowanie ważnych decyzji dotyczących Twojej kariery lub życia osobistego.

Bliznięta



(23.05–21.06) Dzień będzie pełen nowych możliwości i spontanicznych przygód. Będziesz gotowy na wszelkie wyzwania.

Rak



(22.06–22.07) Możesz odczuwać silną potrzebę spędzenia czasu w domu w otoczeniu tych, których kochasz. To inwestycja w relacje.

Lew



(23.07–23.08) Będziesz gotowy podjąć się różnorodnych działań artystycznych lub projektów, które pobudzą Twoją wyobraźnię.

Panna



(24.08–22.09) Warto skupić się na zdrowiu i organizacji życia codziennego. Możesz odczuwać potrzebę porządkowania otoczenia.

Waga



(23.09–22.10) Możesz odczuwać potrzebę spędzenia czasu z bliskimi przyjaciółmi lub partnerem życiowym. Ale kokosów nie będzie.

Skorpion



(23.10–21.11) Zanurz się w swoim świecie, zacznij medytować lub prowadzić dziennik, co pomoże Ci lepiej zrozumieć swoje emocje.

Strzelec



(22.11–21.12) To doskonały dzień na wyjścia na świeże powietrze, podróże i eksplorację nowych miejsc. Skorzystaj.

Koziorożec



(22.12–19.01) Niech to będzie czas skupienia na celach zawodowych. Możesz odczuwać potrzebę pracy nad swoją karierą.

Wodnik



(20.01–18.02) Będziesz pełen oryginalnych pomysłów i gotowy na eksperymentowanie w różnych dziedzinach życia. Tylko, czy warto?

Ryby



(19.02–20.03) Skorzystaj z tego dnia, aby medytować, czytać inspirujące książki lub po prostu odpoczywać w spokojnej atmosferze.

JAN WIECZORKOWSKI

Aktor kończy 54 lata, a 60 lat aktor Billy Zane.
W 1243 r. odbył się pierwszy turniej rycerski na ziemiach polskich.
W 1818 r. w Warszawie odbył się pierwszy koncert 8-letniego Fryderyka Chopina.
W 2004 r. papież Jan Paweł II ustanowił metropolię łódzką.



FOT. PAWEŁ WISNIEWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 4°C
min. 0°C



Jutro

maks. 5°C
min. -2°C



Czwartek

maks. 10°C
min. 1°C



Piątek

maks. 14°C
min. 2°C



Sobota

maks. 12°C
min. 0°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. QWIESAW PIERZCHAŁA

To pierwszy łódzki przebiśnieg!

WIĘCEJ LUZU! JEST PRZEBIŚNIEG, WIĘC TO JUŻ WIOSNA!

Jeden w pełni wiosenny dzień wystarczył, aby zakwitły pierwsze, pojedyncze przebiśniegi. Dlatego jeden, bowiem w sobotę do południa był jeszcze mróz, zaś białe symbole przedwiośnia pojawiły się wczoraj przed południem. Zakwitły w parku im. biskupa Michała Klepacza przy ul. Skorupki, naprzeciw naszej redakcji, w centrum Łodzi.

Nie musiały przebić śniegu, bo ten już zniknął. W tym roku - z powodu długiej, mroźnej i śnieżnej zimy - przebiśniegi pojawiły się wyjątkowo późno, bowiem przed rokiem w tym samym miejscu zakwitły już w końcu stycznia. Przebiśnieg, a formalnie Śnieżyczka przebiśnieg (*Galanthus nivalis* L.) jest rozpoznawalny jako symbol przedwiośnia. Także rośliną miododajną i leczniczą. W Polsce na stanowiskach

naturalnych podlega ochronie gatunkowej częściowej. Ich pojawienie się to kolejny dobry znak, ponieważ w minioną w sobotę na obrzeżach Łodzi, nad doliną Olechówki na Rokiciu, można było dostrzec na niebie klucze dzikich gęsi ciągnące z południa w stronę Mazur. Instynkt tych ptaków zbiegł się z prognozą synoptyków, którzy zapowiadają, że najbliższe dni będą łączyć wiosenne.

Wiesław Pierzchała

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- obszar przeznaczony dla marynarki wojennej,
- śpiew słowika,
- zakres działania,
- karnawałowa zabawa przebierańców,
- szczegółne w rysopisie,
- początek wyścigu,
- zakład z trakami,
- przywódca bandy, inicjator burd,
- pułapka zastawiana na wroga,
- zamachowe lub garncarskie,
- trudno dostępne tereny, wertepy,
- „... Zielona Gęś” Gałczyńskiego,
- płaskie naczynie na owoce,
- wpadka, kompromitacja,
- górnik pracujący na przodku,
- nieruchoma część prądnicy,
- łączy jeża z różą,
- sznur z pętlą do chwytania zwierząt,
- zabieg wodny wykonywany w spa.

Pionowo:

- oddarty kawałek tkaniny,
- składnik stali,
- odżywka dla maluchów,
- miłosne starania,
- przyjaciółka Stasia i Nel,
- bożonarodzeniowa stajenka,
- współpraca przy zdobyciu gola w futbolu,
- rodzinny w przychodni,
- czerwona w wyposażeniu

1	■	2	■	3		4	■	5	■	6		7	■	8	■	9
10					■		■		■	■		■	11			
	■		■	12		■		13					■		■	
14					■		■	■		■		15				
	■		■		■	16	17			18		■		■		■
19	20		21		22			■	■	23		24		25		26
	■		■		■		27				■		■		■	■
28								■	■	29						
	■		■		■							■		■		■
30		31		32								33	34		35	36
	■		■		■							■		■		■
37												38				
	■		■		■							■		■		■
39					■							■	40			
	■		■	41										■		■



sędziego,

- fragment meczu tenisowego,
- zaczumowała podczas potopu na Araracie,
- gaz dominujący w powietrzu,
- słony ciek wodny,
- w rękach furmana,
- asfaltowa lub polna (także ukochana),
- kosztowności ukryte w se-

zamie,

- sztuczna skóra,
- łódź rzeczna o płaskim dnie,
- potocznie o spodniach,
- klasyfikacja drużyn sportowych,
- placek z ciasta drożdżowego,
- pojemność silnika,
- narzędzie ogrodnika do pielienienia grządek,
- czasami splota obcy kredyt.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

**JEŻELI CIEPŁO
W DZIEŃ ŚWIĘTEGO
PIOTRA, TO ZIMA
DO WIELKIEJ NOCY
POTRWA**

DZIŚ JEST ŚWIĘTO:

DZIEŃ NIESPODZIEWANEGO CAŁUSA